Nr. 169. Lwów — Czwartek dnia 24 Lipca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

[illegible] z przesyłką pocztową wynosi w [illegible] i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. · w [illegible] . . . . 8 „ — „ · w innych Państwach . . 4 „ — „ · Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ · [illegible] · [illegible] we Lwowie miesięcznie 2 K. · [illegible] we Lwowie . . 6 h. · na prowincyi . . . . 22 h. · Numera z poprzednich dni po 20 h. · Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nast[illegible] prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zrabach, zaginionych przedmiotach i t. d. po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible] l. 9. · Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. · W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. · tłustym garmondem „ „ 6 h. · koresp. prywatne „ „ 8 h. · Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. · Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K · Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Krystyny P. Filipa Ap. · Jutro: św. Jakóba Ap. Probusa M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 30 · Zachód „ „ 7 m. 88 | Długość dnia godzin 15 minut 8 · Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Strejki rolne.

Z radosnem uniesieniem notuje prasa socyalistyczno-rewolucyjna każdy szczegół o strejkach rolnych w Galicyi, jątrzy wśród włościan, wytwarza wśród nich nieznane przedtem pożądliwości i fałszywe pojęcia o prawie Boskiem i ludzkiem, szczuje na dwory, podkopuje wpływ Kościoła i duchowieństwa, poniża władze — a nikt jej w tem nie przeszkadza. Zaiste wdzięczniejszego pola doświadczalnego dla swych burzycielskich experymentów chyba nigdzie nie mają żywioły wywrotowe, jak w naszym biednym kraju. Zaczyna tu poniekąd zyskiwać prawo obywatelstwa pogląd, że wszelka wogóle agitacya jest przemysłem dowolnym, którego niczem krępować nie wolno, tak, jak nie wolno przeszkadzać nikomu w godziwem zarobkowaniu. Teorya to bardzo niebezpieczna, i nie dziw, że to, co się już dziś dzieje w Galicyi, nasuwa bardzo ponure myśli i obawy i mimowoli rodzi pytanie: „Jakim też będzie dalszy etap tej wichrzycielskiej roboty?“ Niestety zdaje się, że pytania takiego nie zadają sobie ci, których obowiązkiem jest myśleć nie tylko o dniu dzisiejszym, ale i o jutrze i czuwać nad bezpieczeństwem życia i mienia obywateli. I to jest może najsmutniejszym objawem, bo nawet w państwach, mających silną władzę, sytuacya taka, w jakiej obecnie znajduje się nasz kraj, byłaby groźna, a o ileż groźniejszą musi być ona w społeczeństwach, w których zaczyna zanikać zupełnie poczucie władzy i gdzie apostołowie przewrotu społecznego zaopatrzeni są poniekąd w list żelazny i mają, rzec można, koncesyę na bałamucenie ciemnych mas ludowych i zatruwanie ich jadem nienawiści społecznej i pożądania cudzego dobra. Agitacya antispołeczna, antireligijna i antipaństwowa prowadzona jest dziś u nas całkiem otwarcie i nie potrzebuje sobie nawet zadawać trudu szukania potajemnych dróg i dróżyn, skoro na wiecach i w prasie uczynić to może o wiele wygodniej i o wiele skuteczniej. Ot np. czytamy w dziennikach, jak to odbył się wiec chłopski w Kopyczyńcach z występem radykała ruskiego Petryckiego i jak zażartował sobie wprost z zakazu władzy. Burmistrz tamtejszy odmówił sali na odbycie publicznego zgromadzenia, urządzono tedy w okamgnieniu zgromadzenie „poufne“, w którem wzięło udział półtora tysiąca włościan, i jak czytamy w sprawozdaniach z tego wiecu, „uczestnicy swobodnie, bez komisarza obradowali nad sprawą strejków chłopskich“. Wartoby zaiste opatentować ten prawdziwie galicyjski wynalazek urządzania „w ostatniej chwili“ dla półtora tysiąca uczestników zgromadzeń poufnych (a więc takich, które się odbywają jedynie za zaproszeniami pisemnemi i których każdy uczestnik osobiście jest znany z imienia i nazwiska zapraszającemu). Taki nowy środek do urządzania poufnych zebrań znalazłby mnóstwo nabywców wśród socyalistów i anarchistów we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Szwajcaryi, nawet w Ameryce, bo chociaż ustawy tych państw są wrzekomo o wiele liberalniejsze od naszych, a jednak takich sztuczek tamtejszym rewolucyonistom nie umożliwiają.

Albo do jakich granic wyuzdania dochodzi u nas agitacya w prasie, pomimo tego, że ustawodawstwo nasze powiada, iż jest jakaś władza, która ma czuwać nad prasą, dowodzi fakt następujący: Socyaliści wymyślili sobie bajeczkę, że gdzieś w Anglii jakiś ksiądz powiedzieć miał z ambony kazanie, w którem zachęcał ubogich ludzi do przywłaszczania sobie cudzej własności. Oczywiście jest to fałszem wierutnym, bo nie ma na całym świecie kapłana katolickiego, któryby, będąc przy zdrowych zmysłach, podobne teorye przeciw siódmemu przykazaniu wygłaszał, inaczej popadłby w exkomunikę. Wątpimy bardzo, czy nawet którykolwiek pastor protestancki odważyłby się w ten sposób „pouczać“ swych wiernych, bo i u protestantów dziesięcioro przykazań Bożych obowiązuje. Mimo to jednak socyaliści utrzymują, że takie kazanie było — a jedno z niemieckich pism socyalistycznych, wychodzących w Austryi, wydrukowało je i naturalnie zostało skonfiskowane. Wówczas socyalista Pernerstorfer wniósł w Radzie państwa interpelacyę i zacytował w niej całe to „kazanie o głodzie“. Interpelacya ta została odczytana, a przez to, wedle najnowszej austryackiej praktyki parlamentarnej, którą — jak wiadomo — i do Sejmu naszego przemycić usiłowano, całe to skonfiskowane kazanie zostało „zimmunizowane“, to znaczy, że już prokuratorya nie może go konfiskować. Na tej podstawie drukują je dziś pisma socyalistyczne we wszystkich językach, jakimi mówi ludność Austryi i rozchodzi się ono w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy pomiędzy ciemnemi masami ludu i wytwarza w nich zupełnie nowe pojęcie o prawie własności. Wydrukowało je też polskie pismo socyalistyczne *Prawo Ludu*, wychodzące w Krakowie, a aby dać czytelnikom jakie takie pojęcie o tem, jaką jest ta nowa teorya socyalistyczna, korzystamy i my z immunizacyi wyrobionej temu kazaniu przez p. Pernerstorfera i cytujemy z niego za *Prawem Ludu* dosłownie następujący ustęp:

> „Z chwilą, w której wyżywić rodzinę z uczciwej pracy stało się absolutną niemożliwością, z tą chwilą przykazanie „nie kradnij“ traci wszelaką wagę... Kiedy nie możemy z pracy naszych rąk wyżyć, wtenczas, w myśl rozkazu i woli Boga, ‚powinniśmy brać bezpłatnie od innych to wszystko, czego nam potrzeba....“

Wyraźniej chyba już nie można zachęcać do kradzieży i rozboju.

W tymsamym numerze *Prawa Ludu* na innem miejscu w artykule pt. „Walka o lepszą dolę“ czytamy takie zwroty: „Potrzeba tylko silnej organizacyi, któraby obejmowała cały kraj, by obszarnicy w razie strejku w jednej wsi nie mogli sobie sprowadzić ludzi z drugiej wsi“, — a w innem znów miejscu: „Starosta tarnopolski wysilał się na to, by stłumić strejk, chłopi jednak z zakazów pana starosty nic sobie nie robili i strejkowali dalej, aż zwyciężyli“.... Podkreślamy tu z całym naciskiem, że wszystkie te „nauki dla ludu“, zacytowane są żywcem z nr. 5 *Prawa Ludu* z 20 lipca br.

Ale to jeszcze nie wszystko, my tu patrzymy na jeszcze ciekawsze rzeczy.

Wiadomo przecie, że na prowincyi jedyną widomą reprezentacyą władzy i siły państwowej jest żandarmerya. Tylko przed żandarmem lud ma jaki taki respekt, a gdyby nie było żandarmów, wtedy w całym kraju, z wyjątkiem tylko większych miast, mających załogi wojskowe, nastałaby kompletna anarchia, boć przecie starosta z tymi kilku urzędnikami i pisarzami, stanowiącymi personal starostwa, nie byłby w stanie utrzymać porządku w całym powiecie, ani dopilnować zarządzeń władzy. Pojmie też każdy, jak nieskończenie wiele zależy na tem, aby żandarmerya stała na wysokości swego zadania, aby stała na straży mienia i życia obywateli i aby sumiennie a skrupulatnie wykonywała polecenia przełożonych władz politycznych. Aliści socyaliści znajdują już drogi i sposoby, za pomocą których usiłują nawet w szeregach żandarmeryi szerzyć swe wywrotowe hasła. Oto wychodzi w Bielsku pismo pt. *Gazeta żandarmeryi*, pragnące uchodzić za oficyalny organ fachowy żandarmeryi. W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy artykuł, ośmieszający wprost zarządzenia władz politycznych i zachęcający żandarmów do tego, ażeby nie słuchali starostów, gdy im się jakieś ich zarządzenie nie będzie podobało. Wiemy, że dziś taka nikczemna agitacya nie znajdzie posłuchu w szeregach żandarmeryi, cieszącej się zasłużenie powszechnym szacunkiem w kraju, ale coby było w takim razie, gdyby bodaj część żandarmów słuchała takich nauk? Wtedy wypadłoby chyba wszystkim ludziom spokojnym spakować manatki, zabrać kij podróżny do ręki i wynieść się z kraju.

Podaliśmy tych kilka kwiatków z galicyjskiej niwy agitacyjnej, nie siląc się wcale na wybór co najlepszych, uszczknęliśmy kilka pierwszych lepszych z brzegu. A teraz pytamy: Czyż wobec takich stosunków wszystkie te warstwy, które nie należą pod „Czerwony sztandar“, a które składają państwu podatek krwi na równi ze wszystkiemi innemi warstwami, a niemal wyłącznie na swoich barkach dźwigają ciężar danin publicznych, mogą żyć w tem uspokajającem przeświadczeniu, że krzywda im się nie stanie? Nie malujemy wcale straszydeł na ścianie, konstatujemy tylko, że skoro dozwolona jest wszelka—nie już swoboda, ale swawola agitacyi, skoro kierownictwo niebezpiecznej agitacyi na tle agrarnem ujęli w swe ręce ludzie, którzy pojęcia nie mają o troskach ziemianina i o warunkach ekonomicznych, w których on może wydobyć rentę z ziemi, skoro mogą dziać się takie rzeczy, że chłopi obsadzają drogi, by nie pozwolić dziedzicowi sprowadzać do robót w polu ani robotników z innych wsi, ani nawet własnej czeladzi, skoro agitatorzy otwarcie nawołują do włościan: „Żądajcie jak najwięcej, bo gdy pan będzie musiał płacić robotnikowi trzy razy tyle co dziś, to będzie musiał sprzedać wieś, a ponieważ wobec takich warunków pracy na roli nikt jej kupić nie zechce, przeto będzie zmuszony oddać ją włościanom na parcelacyę“, że tedy wobec takich stosunków ruch ten złowrogi skończyć się może bardzo smutno.

Właściciele ziemscy, pozbawieni wszelkiej obrony przed taką nikczemną agitacyą, powinni tedy na razie sami szukać sposobów ratunku środkami, jakie uznają za właściwe. Akcya zbiorowa jest tu konieczną, a musi ona być rychła i energiczna. *Czas* wzywa wszystkie warstwy naszego narodu, by solidarnie wzięły się do obrony najżywotniejszych interesów społecznych, zagrożonych tą agitacyą socyalistyczną wśród chłopów w Galicyi wschodniej. Rozumiemy zupełnie patryotyczną intencyę, która tę radę podyktowała naszemu krakowskiemu koledze. ale nie widzimy zupełnie sposobów praktycznego wykonania tej myśli. Nawet odwoływanie się do warstwy ziemiańskiej skończyłoby się tylko na pobożnem życzeniu i na bardzo wymownych utyskiwaniach. My jednak inaczej na tę sprawę zapatrujemy się. Oto rozumiemy w ten sposób: Ktoś, mający powagę i znaczenie w całym kraju, powinien wziąć inicyatywę. Taką powagę i znaczenie ma np. Towarzystwo kredytowe ziemskie. Strejkami zagrożone ono jest także w swoim bycie. Jeżeli pożar agitacyi ogarnie całą wschodnią Galicyę i uniemożebni ziemianom pracę na roli, natenczas listy Towarzystwa spadną bardzo dotkliwie, więc z optymistycznym spokojem nie może ono się przypatrywać tej okropnej pracy burzycieli wszelkiego ładu w społeczeństwie. Niech zatem ono weźmie inicyatywę w akcyi ratunkowej, niech zwoła czy nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów, czy poufne zgromadzenie swoich członków i niech takie zgromadzenie ułoży plan wspólnej akcyi. W pierwszym więc rzędzie należałoby wywołać ścisłe zastosowanie obowiązujących ustaw, które bywają teraz najczęściej niewłaściwie interpretowane, a następnie zająć się systematycznem i na wielką skalę sprowadzaniem do Galicyi wschodniej tych robotników polskich z Galicyi zachodniej, którzy dla braku pracy udają się na zarobek do Niemiec, lub wyemigrowują za Ocean. Gdy każdy dwór w Galicyi wschodniej otrzyma kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników z Galicyi zachodniej, to od razu zrzedną miny strejkujących lekkomyślnie chłopów ruskich, podburzanych nikczemnie przez ruskich radykałów i socyalistów.

Jeżeli nie Towarzystwo kredytowe ziemskie, to może galicyjskie Towarzystwo gospodarskie weźmie taką inicyatywę; jeżeli zaś one nie mogą ze względów statutowych, to ich prezesi i kierownicy mogliby to samo zrobić jako ludzie prywatni. W każdym razie coś zrobić potrzeba, bo jeżeli tak dalej pójdzie, jak to idzie w Galicyi już od kilku miesięcy, to za dwa lata wszyscy właściciele dóbr ziemskich będą ze swoich majątków wyzuci.

Dwa zdania o Europie.

Na norwezkim statku, krążącym między fiordami, spotkał się były francuski prezes ministrów p. Waldeck-Rousseau z redaktorem bardzo wybitnego w Skandynawii dziennika *Verdens Gang*. Między zwojami lin okrętowych siedli oni na pokładzie i długo gawędzili o stanie całej Europy. Zaczęli od tego, że Francuz się dziwił, dlaczego jego „przypadkowe“ spotkanie się z cesarzem niemieckim w zatoce Odde i ich gawęda, w której „ani słówkiem nie potrącono o sprawy polityczne“, sprawiła wszędzie tak wielkie wrażenie, jakżeby to był ogromnie ważny wypadek. Oczywiście dlatego, zdaniem Norwega, że ciekawość społeczeństw jest bardzo podniecona, gdyż wszyscy czują, że stan Europy jest nienaturalny: rządy okazują niebywałe pragnienie pokoju, a jednocześnie zbroją się bez wytchnienia; tłumią wszystko, co może wzniecić wybuch uczuć, jakżeby były strażami ogniowemi, a równocześnie nic nie robią dla uspokojenia tych uczuć. To oczywiście jest stan przejściowy, chwila oczekiwania wielkich wypadków, które naraz nadlecą z wichrem. Narody czują to i oto z każdego zdarzenia chcą wróżyć, co się stanie, gdy wicher nadleci. Ale ta bezczynność rządów jest szkodliwa; byłoby rozsądniej zawczasu pozwijać żagle, w które wicher uderzy — jeżeli nie wszystkie żagle, bo może to jest niemożliwe, to przynajmniej niektóre. Tak mówił redaktor, a ponieważ jest on Norwegiem, więc dodał, że naprzykład spór szwedzko-norwezki jest jednym z niebezpiecznych żagli, a zatem Europa we własnym interesie powinnaby objąć rolę pośrednika między Norwegią a Szwecyą.

Z kolei zaczął mówić p. Waldeck-Rousseau, a mówił o socyalizmie, który wszystkich spętał i ubezwładnił. Reformy socyalne są niewątpliwie bardzo potrzebne, bo stosunki w dziedzinie pracy ogromnie się popsuły. Lecz z jednej strony nikt nie ma jeszcze zupełnie dokładnego pojęcia o tem, jaka powinna być całość reform socyalnych, z drugiej zaś strony socyaliści bez porównania rzadziej występują z dodatnimi wnioskami, niż z przeczeniem, nawet w rzeczy, której chcą być orędownikami. Przy każdej zgoła sprawie, choćby niewiedzieć jak pożytecznej, wszystkich mrozi pytanie: „A co zrobią socyaliści?“ Dlatego nikt na nic się nie waży. W uporządkowanej Europie powstał czynnik nieobliczalny i to jest przyczyną, dla której „l'Europe n'aime pas les changements“ (Europa nie lubi zmian) — zakończył p. Waldeck-Rousseau.

Lecz jednocześnie inny wybitny polityk i pisarz, Hiszpan Castrovido zapytał: Co zatruło duszę narodów europejskich? — i na to pytanie dał taką odpowiedź:

„Brak wszelkich wzniosłych ideałów, bezbrzeżny egoizm — oto trucizna. Nie ma patryotów, są tylko szowiniści, separatyści, socyaliści, nacyonaliści, anarchiści; nie ma ofiarnych obywateli, gotowych poświęcić życie za ojczyznę, są tylko tacy, którzy chcą żyć kosztem ojczyzny. Nasze kobiety nie mówią do swych mężów i synów, jak owa Spartanka: „Wracaj z tarczą, albo na tarczy!“ — lecz mówią: „Dawajcie nam stroje, dawajcie zabawy!“ Nasza religijność — to już tylko pusta forma. Nasza młodzież myśli tylko o przyszłych posadach, albo o socyalizmie, który jest nauką, jak bez pracy mieć kołacze. Jeżeli chrześcijańskie społeczeństwa są winnicą Pańską, to obsiadła ją filoksera, a jest nią strupieszałość naszych serc, zupełny brak zapału do rzeczy wartych zapału, do tych wiecznych ideałów, od których odbiegliśmy tak daleko, że nie rozumiemy naszych dziadów, którzy zapalali się do nich, a karą za naszą strupieszałość jest dla nas to, że nasi synowie nie rozumieją nas: ani naszej sztuki, ani literatury, ani żadnych dążności“.

Przytoczyliśmy zdania dwóch wybitnych polityków o duchowym stanie Europy. Różnią się one między sobą, chociaż wzajemnie sobie nie przeczą, owszem, jest w nich niemało wspólnego. Ale każde z osobna nie dają dokładnego obrazu; dopiero gdy wziąć je razem, aby się wzajemnie uzupełniały, dają taki obraz.

Korespondencye.

Chicago w lipcu.

Tworzy się tu wielka kompania z byłym burmistrzem miasta Hompstead Washburnem na czele, której zamiarem jest budować tunele pod całem miastem na różne cele, jako to: przewożenie podróżnych, rozwożenie pakietów pocztowych i innych, zakładanie linii telefonicznych, przewodzenie światła i ciepła do domów z centralnych aparatów itd. W razie gdyby rada miejska zatwierdziła wniesiony do niej projekt owej kompanii, mielibyśmy za jakie 4 lata miasto całe podminowane tunelami. Kompania rozporządzać będzie podobno kapitałem 50 milionów dolarów, a należeć do niej mają tylko przedsiębiorcy chicagoscy. Tunele będą się rozchodzić na przestrzeni około 5 mil, kopane mają być na 24 stóp pod ziemią, a koszta ich budowy na razie obliczone są na 35 milionów dolarów.

Jeszcze drugie olbrzymie przedsiębiorstwo wchodzi teraz w życie. Oto kompania kolejowa Chicago Milwaukee i St. Paul wysłała legion inżynierów, którzy mają wyznaczyć trasę nowej kolei żelaznej od jeziora Michigan do Oceanu Spokojnego na przestrzeni 300 mil. Bogata ta kompania ma obecnie w posiadaniu swojem 7000 mil angielskich kolei żelaznej, a dochód jej czysty w przeciągu 8 miesięcznego czasu od lipca r. 1901 do lutego 1902 wynosił 11 milionów dolarów.

Słyszeliście już o ogromnym truście stalowym, na którego czele stoi Pierpont Morgan. Otóż inny taki trust, mianowicie trust rzeźniczy, utworzył się teraz w New Jersey i postawił sobie za zadanie kontrolować handel mięsa w całych Stanach Zjednoczonych. Jego kapitał zakładowy podany jest na 60 milionów dolarów. Mamy już jedną ofiarę tego trustu: jest nią Polak Szularecki, właściciel dużego składu rzeźniczego, który pod naciskiem trustu musiał podwyższyć ceny i utracił odrazu swoją klientelę, składającą się z ludzi ubogich. Szularecki, widząc, że mu grozi ruina finansowa popadł, w melancholię i w przystępie obłąkania powiesił się.

Dnia 4go lipca, jak rokrocznie, obchodzono w całych Stanach Zjednoczonych uroczyście święto ogłoszenia aktu niepodległości. Ale jak rokrocznie, tak i teraz uroczystości te nie minęły bez ofiar w ludziach, Amerykanin bowiem przy święceniu swojej rocznicy narodowej nie może się obyć bez robienia hałasu i smrodliwego dymu. Strzela się więc z rewolwerów, pistoletów i moździerzy, kładzie się torpedy na torach tramwajów, aby tylko było dużo huku, miłego dla uszu Amerykanina. W dniu tym nawet pięcioletnie dzieci manipulują około małych armatek, nabijając je prochem i strzelając na wiwat, zapalając na ulicach ładunki wybuchowe, zwane „firecrackerami“. Naturalnie przy tej sposobności mnóstwo dzieci rani się w twarz, ręce, traci wzrok, zdarzają się też wypadki śmierci. Zaraz na drugi dzień, tj. 5go lipca, skonstatowało jedno z tutejszych pism, że w głównych miastach kraju święto ogłoszenia niepodległości przyprawiło o śmierć 18 ludzi, a o skaleczenie 1592 osób. Naturalnie o wiele więcej wypadków musiało wydarzyć się w małych osadach i farmach. Pokaleczonych najwięcej jest w Filadelfii, bo aż 356 osób, w Kansas City 111 osób, w Chicago tylko 50 — a mówię „tylko“ dlatego, bo w zeszłym roku było ich dwa razy tyle. Wskutek tak strzelaniny z broni pal-

---

18)

BLANKA HALICKA.

Obok szczęścia

Powieść.

(Ciąg dalszy).

VI.

Niewymownie smutna i ciężka atmosfera zapanowała w Wierzbowie po wyjeździe Romana.

Pani Sławska z Terenią nie ruszały się nigdzie z domu, rzadko też pojawiał się tam ktoś z sąsiadów i ta cicha wieś czyniła rzeczywiście teraz wrażenie zupełnie odciętej od świata, tak przez zaspy śniegowe, jak i przez ten smutek, który jakby ołowiem zaciężył nad starym dworem.

Zerwanie Romana z Olgą i nagły wyjazd jego, spadły na panią Sławską jak grom.

Nie zapomni ona nigdy, nigdy już, jak wtedy, w ów wieczór po polowaniu w Sławicach, gdy Żelska grała jakiegoś szalonego galopa, a kilka par tańczących kręciło się po salonie, Roman nagle przyszedł do niej z twarzą taką jakąś dziwną a straszną, że do dziś dnia miała ona wciąż jeszcze wyraz jej w pamięci — i zmienionym głosem poprosił, aby natychmiast odjechać mogli do domu.

Pojechali we troje z Terenią. Przez drogę nikt z nich nie przemówił ani słowa. Serce matki biło szaloną jakąś obawą, złem przeczuciem i nie miała nawet odwagi zapytać syna co się to stało.

Dopiero, gdy znaleźli się już w domu, powiedział jej krótko, spokojnie na pozór — Terenia była też obecną — powiedział, że małżeństwo jego z Olgą zerwane, i — nie mówiąc ani słowa więcej, poszedł zamknąć się w swoim pokoju.

Późno w nocy słyszała jeszcze, jak on tam chodził i chodził wciąż... parę godzin przebyła tak pod zamkniętemi drzwiami, nie mając odwagi odejść, jakby lękała się, że tam może stać się coś strasznego.

A zapukać do tych drzwi, zawołać na niego poprostu nie śmiała. Znając dobrze syna, rozumiała i czuła, że w tej chwili niemożliwą do zniesienia byłaby mu czyjakolwiek obecność — nawet matki.

Straszna to była noc. Jedną tylko w życiu miała okropniejszą jeszcze — kiedy umierał jej mąż. Tak samo wtedy wicher wył, tak samo w szumie jego zda się słychać było jęki i płacze...

Nazajutrz wczesnym rankiem pojawił się Roman u niej — krótko, sucho opowiedział co zaszło między nim i Olgą — i oznajmił, matce, że jeszcze dziś wieczorem odjeżdża do Drezna.

Czuła w głosie jego, że nie mógł już zapanować nad cierpieniem, a wstyd było mu okazywać je, choćby nawet najbliższym, uciekał więc w świat daleki, żeby być sam.

Nie prosiła go żeby został, nie zatrzymywała wcale; wiedziała dobrze, że to byłoby daremnem.

Kochał ją bardzo i był najlepszym synem; lecz od lat dziecinnych wolę miał żelazną i co raz postanowił, nie zmieniał nigdy.... matka znała go dobrze.... takim samym był niegdyś ojciec jego....

Tylko w chwili, gdy sanie stały już przed domem, gdy czas był w drogę daleką, z której nie wiedział sam kiedy powróci, gdy matka z płaczem rzewnym obejmowała go za szyję, a Terenia stała obok, jak śmierć blada, z oczyma suchemi zupełnie, choć drżała cała i mieniła się ze wzruszenia, wtedy złamała się i jego siła i duma męska i dwie wielkie łzy spłynęły mu po twarzy.

W kilka dni później usłyszały panie z Wierzbowa wiadomość o przyjęciu Gorwicza przez Olgę i wyjeździe jej do Warszawy z matką i nowym narzeczonym.

Minął tydzień jeden i drugi, od Romana nie było żadnej wieści. Codziennie oczekiwały listu, codziennie, gdy posłaniec wracał z poczty, wybiegały niecierpliwie naprzeciw niego — i codzień napróżno.

Wreszcie, gdy po dwóch tygodniach, nie odbierając żadnej odpowiedzi na swoje listy, zatelegrafowała pani Anna do syna z zapytaniem, co się z nim dzieje, otrzymała również telegraficzną, krótką odpowiedź:

— Zajęcia mam wiele, nie miałem czasu pisać. Proszę, niech mama będzie spokojna.

Lecz jej ta odpowiedź nie uspokoiła wcale; wiedziała z niej wprawdzie, że żyje i zdrów, lecz jakiż musiał być strasznie nieszczęśliwy, w jakiemże rozpaczliwem usposobieniu, żeby tak długo nie odezwać się do niej wcale, i teraz tylko tych parę wyrazów przesłać.

Minęły znów dwa tygodnie. Przez ten czas nadszedł tylko jeden list od młodego malarza, krótki, jakby silący się na okazanie spokoju — list, z którego obcy, obojętny człowiek nie potrafiłby nic wywnioskować — a z którego kochające serca matki i Tereni, tej siostry jego przybranej, której marzeniem był i ideałem, wyczytały pomiędzy wierszami, że cierpienie, jak sęp, duszę mu zjada i niszczy.

I musiały zostawić go tak samego; żadna z pomocą i pociechą pospieszyć do niego nie mogła.

Mimo trudności, jaką w skromnem ich położeniu materyalnem przedstawiała podróż za granicę, matka byłaby niezawodnie nie zniosła dłużej niepokoju i pojechała do Drezna, niepozwoliło jej jednak na to zdrowie, zszargane ciągłą niepewnością i troską.

Wzrok już od lat paru miała słaby, teraz zaś bezsenność, rozdrażnienie i ciągły, skryty płacz tak go nadwerężyły, że lekarz najsurowiej zabronił jej jakiegokolwiek zajęcia, wyjazdu z domu, a nawet przez kilkanaście dni w ciemnym pokoju siedzieć polecił.

Nie mogło być więc mowy o tem, żeby jechała do syna, choć rwała się w tę podróż koniecznie i błagała lekarza, żeby kuracyę odłożyć aż do jej powrotu; nie pozwolił on jednak na to, a sprzeciwiła się także Terenia, która przy całej swej łagodności umiała czasem być stanowczą. Odwodził ją też od tego wszelkiemi sposobami Mirski, dawny serdeczny przyjaciel rodziny i bliski sąsiad, który teraz codziennie prawie bywał w Wierzbowie.

Obie panie nie mogły znaleść dość słów wdzięczności za serdeczną dobroć i życzliwość, jaką okazywał im w tych smutnych czasach.

W końcu widząc ciągły ich niepokój i chcąc choć jaką taką być im pomocą, ofiarował się im sam, że pojedzie do Drezna, zobaczy się z Romanem, przekona się, w jakiem on usposobieniu i wróci zdać z tego sprawę w Wierzbowie.

Pani Sławska dziękowała mu gorąco, ze łzami rozrzewnienia; Terenia zaś nie powiedziała nic, tylko podniosła na niego swoje śliczne słodkie oczy z takim bezmiernym wyrazem wdzięczności — że on za takie spojrzenie gotów byłby polecieć aż na koniec świata.

Przybył do Drezna wczesnym rankiem, w jednym z pierwszych dni lutego, pochmurny i zimny, kiedy śnieg padał wielkiemi płatami. Kazał zawieźć się do hotelu i zaledwie przebrał się tam z drogi i zostawił swoje rzeczy, poszedł zaraz odszukać mieszkanie przyjaciela, według adresu danego mu przez panią Sławską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nej i armat, jakoteż puszczania sztucznych ogni, powstało mnóstwo pożarów, a szkody przez nie zrządzone ten sam dziennik podał na 67.360 dolarów. Zaiste bardzo kosztowne są nasze amerykańskie uroczystości narodowe.

W całych Stanach Zjednoczonych dnia tego tylko w jednem mieście panowała przykładna cisza. Miasto to nazywa się biblijnie: Sion i jest gniazdem sekty, na której czele stoi doktor i prorok zarazem, niejaki Dowie, zwany Eliaszem II-gim. On to naucza teraz swoich zwolenników, że pod powierzchnią kuli ziemskiej gromadzi się mnóstwo zabójczych gazów, wskutek czego wszystkich mieszkańców naszego globu spotka przed upływem 25 lat taki sam los, jaki spotkał ludzi w St. Pierre na Martynice. Jedno tylko miasto Sion wraz ze wszystkimi mieszkańcami uniknie zagłady. Otóż ów Dowie wydał rozkaz, aby w dniu 4 lipca nie palono w Sionie ogni sztucznych, ani nie strzelano z armatek: celem jego zaś było zwabić do Sionu ogromną liczbę ciekawych, przed którymi wygłosił kazanie.

Na zakończenie tej korespondencyi podaję dla waszych profesorów gimnazyalnych spis tematów, zadanych w ubiegłym roku szkolnym do opracowania piśmiennego studentom w ostatniej klasie kolegium św. Stanisława w Chicago przy egzaminie dojrzałości. Kolegium to ma uczniów Polaków, język wykładowy jest jednak angielski, by abituryenci bez przeszkody mogli w danym razie wstąpić do tutejszych wyższych zakładów naukowych. O ile wyższe są wymagania naukowe tutaj, niż u was, to możecie wywnioskować z niniejszego spisu tematów:

Język polski (temat podany w języku polskim). Wielkość i znaczenie poezyi Mickiewicza i Słowackiego w piśmiennictwie polskiem.

Religia (temata podane w języku polskim): 1) Wiara jest podstawą życia ludzkiego. 2) Udowodnić konieczność wolnej woli w człowieku.

Filozofia (po angielsku): 1) Zdefiniować pojęcia: dylematu, indukcyi i dedukcyi. 2) Co należy rozumieć przez rozumowanie pośrednie i jakie ono przybiera formy? 3) Zdefiniować pojęcie sofizmatu; w jak rozmaity sposób mogą wynikać pomyłki z nieporządnego myślenia? 4) Zdefiniować pewność, prawdę, rodzaje prawdy, błąd i rodzaje błędu. 5) Dowieść, że samo spostrzeganie jako takie nie może być fałszywe. Zbić przytem następujący zarzut: Możemy mieć fałszywe wyobrażenie o duchu, pojmując go jako złożony z rozrzedzonego powietrza, dlatego i t. d. 6) Dowieść, że teorya ogólnego sceptycyzmu jest sprzeczna sama w sobie. 7) Dowieść, że naszymi zmysłami istotnie spostrzegamy ciała, tj. substancye, różniące się od naszego umysłu, a znajdujące się w przestrzeni i w czasie. Zbić przytem trzy pozorne zarzuty: a) Bóg nie byłby wszechmocnym, gdyby nie mógł bezpośrednio wywołać w nas tych wszystkich skutków, jakie wywołują ciała, zatem i t. d.; b) w snach sądzimy nieodpornie, że dostrzegamy realne przedmioty, zatem itd.; c) ludzie cierpiący na delirium tremens nie mogą nawet za pomocą refleksyi ustrzedz się od spostrzegania smoków, demonów, szczurów, zatem itd, 8) Zdefiniować pojęcie metafizyki i jej części. 9) Dowieść, że wewnętrzna możliwość rzeczy nie zależy formalnie od mocy, ani od woli Boga. Zarzuty: a) Jeżeli Bóg nie może umożliwić rzeczy niemożliwej, w takim razie nie jest wszechmocny. Zatem....; b) W akcie tworzenia Bóg nie byłby niezależny, bo zależałby od tego, co jest możliwe. Zatem....; c) Bóg nie byłby stworzył rzeczy z niczego, lecz z ich możliwości. Zatem....; d) Gdyby nie z woli i z mocy Boga, nic nie byłoby możliwe; zatem rzeczy możliwe zależne są od tej mocy i woli.

Retoryka. 1. Jakim ma być styl *wstępu?* 2. Jakie są rozmaite sposoby przekonywania? 3. Czem jest ekspozycya? Wymienić kilku najlepszych mistrzów ekspozycyi. 4. Jakie są rekwizyty rozumowania retorycznego? 5. Jakie są błędy najczęściej popełniane w refutacyi (zbijaniu zarzutów)? 6. Wymienić niektóre inne sposoby załatwiania się z zarzutami oprócz refutacyi. 7. Gdy się czyni apel do uczuć, jak można podtrzymać namiętność? Dać przykład. 8. Co zawiera zwykle *peroracya?* 9. Jakie są elementa stylu popularnego? Wytłumaczyć je. 10. W końcu w ciągu czterech godzin uczeń ma, zamknięty w osobnionej celi, napisać mowę.

Łacina. Tłómaczenie (na język angielski) *Cycerona* „Pro Archia Poeta" Cap. IX. *Virgiliusa* Aeneis, Ks. V, w. 700—720. *Łacińskie opracowanie*: „O obowiązkach chrześcijańskich".

Greka. Tłómaczenie (na język angielski) ustępów z rozdz. IV i VIII Ewangelii św. Łukasza i tłómaczenie zdań łacińskich na język grecki.

Fizyka. 1) Wykaż za pomocą dyagramu, w jaki sposób tworzy się obraz prawdziwy przez soczewkę dwuwypukłą i opisz teleskop refrakcyjny. 2) Podaj zasady analizy spektralnej. W jaki sposób dowodzimy, że pewne pierwiastki, jak wodór lub sód, znajdują się na słońcu? Wymień kilka innych pierwiastków, o których udowodniono, że znajdują się na słońcu. 3) Opisz dynamo-elektryczną machinę i motor elektryczny.

Chemia. 1) Opisz sposób wytwarzania kwasu siarczanego. 2) Zwykła zapałka i zapałka bezpieczeństwa. 3) Opisz sposób wytwarzania gazu do oświetlania.

Astronomia. 1) Wykaż, że szerokość astronomiczna równa się wysokości bieguna. W jaki sposób oblicza się szerokość geograficzną oznaczonego miejsca? 2) Dlaczego księżyc wschodzi codziennie około 50 minut później? 3) Wywiedź oddalenie słońca od ziemi z chyżości światła. Opisz inne sposoby obliczania oddalenia słońca. 4) W którem miejscu zmienia się data (gdy podróżujemy naokoło ziemi w kierunku wschodnim lub zachodnim) i dlaczego?

Z wyjątkiem tematu polskiego i tematów z algebry, planimetryi, stereometryi, trygonometryi i analityki, których tu nie podaję, a które nie różnią się od tematów matematycznych, zadawanych przy maturach gimnazyalnych, wszystkie powyżej wymienione zadania nawet dla celujących uczniów w waszych gimnazyach byłyby prawie niedostępne. Mimo to jakoś nie słychać u nas obawy na przeciążenie uczniów, bo tutaj uczą krócej a lepiej i intensywniej: A możeby który z waszych pedagogów przyjechał tu przyjrzeć się, w jaki sposób osiąga się w naszych średnich szkołach tak wysoki poziom nauki?

Echa z wód.

Birsztany w lipcu.

Znalazłem się w miejscowości leczniczej, znanej zaledwie od lat kilkudziesięciu ze swych źródeł alkaliczno-ziemnych. Syrokomla w swoich „Wycieczkach po Litwie w promieniach od Wilna" pisze: „Na własność leczebną wód birsztańskich bardzo niedawno zwrócono uwagę; własności ich są niemal te same, co wód stokliskich.*) Odkrył je, rzec można, trafem, doktor Benedykt Biliński w 1846 r. i posłał tam pierwszą chorą, której wody druskienickie i stokliskie nie pomogły". I dalej mówi: „W roku 1852 przybyli tutaj z polecenia rządu: profesor b. uniwersytetu wileńskiego, dr. M. Abicht, inspektor zarządu lekarskiego dr. Powstański, oraz aptekarz Kuszewicz, którzy po rozbiorze chemicznym znaleźli, że źródła tych wód bardziej są od innych nasycone pierwiastkiem solnym i skutecznie w wielu cierpieniach dopomagać mogą. W następnym roku już 60 rodzin szukało tu zdrowia. W roku 1855 poczęto w Birsztanach budować domy i urządzać wanny dla chorych".

Niedaleko Birsztan leży miasteczko Punie, kędy znajdują się szczątki zamku, miejsce tragicznego zgonu bohaterskiego Margiera, którego „dziejów i śladu" poszukiwał w tych stronach Syrokomla (o czem wspomina również w „Wycieczkach") i rymami je opisał.

Birsztany mają również swoje tradycye i legendy. Jedną z nich jest, że na górze Witoldówce, którą kończy się park dzisiejszy (starannie i pięknie, mówiąc nawiasem, utrzymany), stał zameczek myśliwski ks. Witolda.

Druga zaś tradycya niesie, że pod tąż górą w r. 1572 Stefan Batory rozłożył się obozem, wyprawiając się na Połock, park zaś dzisiejszy jest urządzony ściśle według planu tego obozu. Aleja jeno lipowa, prowadząca z obozu do namiotu króla, która przetrwała tyle burz srogich, po latach przeszło 300 padła pod toporami i przez właściciela sąsiadujących z Birsztanami gruntów sprzedaną została żydom jako materyał meblowy.

Nazwa Birsztan, jak podanie głosi, powstać miała z tego powodu: U stóp góry Witoldówki leżały dwa kamienie czarne, z których jeden wielki, drugi mniejszy formą swą przypominały niedźwiedzicę z piastunem. Stąd Bärstein. Jeżeli tak jest istotnie, to przypuszczaćby można, że Krzyżacy byli założycielami owego zameczku i że tu ich załoga musiała gościć nad Niemnem, a z tej wysokiej strażnicy pewnie nieraz „brać krzyżacka" zapuszczała wzrok drapieżny w drzemiące lasy litewskie i coraz nowe knuła intrygi i coraz gwałtowniejsze napaści czyniła.

W języku litewskim wprawdzie istnieje wyraz Birs-szczotka, znający jednak ten język źródła końcówki tej nazwy w litewskim języku nie znajdują.

Gdybyśmy tak pochopnie nie wywozili swoich groszy do przeróżnych badów zagranicznych, wedy nasze stałyby dziś już na wysokości swego zadania, a nawet ściągnęłyby potrafiły pacyentów obcych. I dziś, gdy to piszę, mamy tu Niemców, kilka rodzin, przybyłych na kuracyę.

Trzy hotele i kilkanaście wil na przestrzeni 15 dziesięcin parku, oraz tuż za jego bramą leżące miasteczko, rok rocznie zapełniają się letnikami i leczącymi się. Powietrze czyste, grunt łatwo przepuszczalny, brzegi Niemna urocze, wycieczki wielce urozmaicone i urokiem przeszłości owiane, las sosnowy po drugiej stronie Niemna, ładny, duży i suchy, na przestrzeni 400 morgów, łodzie w pogotowiu, muzyka dobra w parku, hotele czysto, schludnie i milutko urządzone, a przedewszystkiem kąpiele skuteczne i swoboda prawdziwie wiejska, oto zalety tego gniazdka słowiczego. Słowiki w noc cichą a ciepłą zawodzą tu cały maj.

W środku parku znajdują się łazienki, a woda mineralna, rurami sprowadzana, ogrzewaną jest w rezerwoarach, źródło zaś wody mineralnej do picia, niedawno odkryte, wytryska z pod góry Witoldówki i dostarcza dziennie 20.000 wiader.

Za Niemnem, już w Królestwie, obok lasu sosnowego, znajduje się zakład kumysowy, gdzie Tatarzy pasą na ten cel klacze i codziennie dostarczają napoju do pawilonu, leżącego w parku.

W miasteczku (według stat. urz., 80 domów, 460 mieszkańców) odbywają się targi, codziennie zaś ludność okoliczna roznosi produkty spożywcze po domach, a piekarze i rzeźnicy na czas sezonu zjeżdżają z Kowna.

Poczta, telegraf, omnibus wygodny i nowy, oraz statki parowe (kursują 3) ułatwiają komunikacyę ze światem. W miasteczku znajduje się również apteka i kościołek bardzo stary, który („Wycieczki po Litwie" Syr.) założył Kazimierz Sapieha, starosta preński, a uposażył go ostatecznie pierwszych lat wieku przeszłego X. Ignacy Milgowdź, proboszcz tutejszy. Przed ostatnimi czasy kolatorstwo tegoż kościoła należało do biskupów wileńskich. Dziś kościółek ten burzą, zawiązał się bowiem komitet do budowy świątyni nowej, tymczasowo powstaje mała drewniana, obok kościoła, kaplica i w niej to odprawiać się będzie nabożeństwo aż do czasu ukończenia kościoła przyszłego.

Zakład birsztański do roku 1874 również był własnością kapituły wileńskiej, nabył go p. Kwinto. Syn jego, właściciel obecny zakładu, p. Michał Kwinto, z wielce czynną i najlepszych chęci małżonką swoją starają się zakład ów podnieść i wymaganiom dzisiejszym zadość uczynić; dzięki też ich staraniom szosa, idąca z Kowna do Pren, przedłużoną będzie do Birsztan (t. j. o 6 wiorst) już na wiosnę przyszłą.

Na wystawie rolniczej, mającej się odbyć w Wilnie, a po raz pierwszy przez świeżo powstałe Towarzystwo rolnicze wileńskie urządzanej na wrzesień r. b., jak słyszę, mamy ujrzeć tablice porównawcze wód mineralnych, widoki Birsztan, oraz ich wody lecznicze, o których świeży rozbiór p. Kwinto czyni starania.

Dziś tylko wypada zwrócić oczy na skarby własne, których ocenić nigdy nie umiemy, a których wartość obcy nam wskazują (jeżeli nie zabierają). Słusznie też wierszyk ów ku nam zwrócić można: „Cudze chwalicie, swego nie znacie. Sami nie wiecie, co posiadacie". A do poznania mamy jeszcze wiele.

*) Birsztany leżą o 3 mile na zachód od Stokliszek.

Co i o czem piszą.

Gdyśmy przed paru miesiącami omawiali w *Przeglądzie* sprawę zawodowej organizacyi rolników, a mianowicie uchwaloną już przez Radę państwa ustawę ramową o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, jakie powstać mają w każdym kraju, tudzież broszury pp. dr. Caro i posła Hupki, w których autorowie nawoływali, ażeby jak najrychlej uzupełnić ową państwową ustawę ramową przez uchwalenie odpowiedniej ustawy krajowej, a p. Hupka wypracował nawet duży projekt takiej ustawy krajowej, — wskazaliśmy na ogromną doniosłość tej sprawy i na potrzebę przeprowadzenia nad nią gruntownej dyskusyi i wszechstronnego jej zbadania, zanim Sejm zabierze się do uchwalenia owej ustawy krajowej. Do tej pory jednak nie widać ani śladu takiej ze wszech miar pożądanej dyskusyi fachowej i sfery ziemiańskie jakby zapomniały o tem, że istnieje owa ustawa ramowa i że Sejm prędzej lub później będzie musiał uchwalić przepisy wykonawcze do niej. Widocznie sfery rolnicze nie bardzo wierzą w zbawczą działalność powstać mającej nowej organizacyi stanu rolniczego, skoro tak obojętnie dotychczas się zachowują. *Czas* zwraca uwagę na tę apatyę naszych ziemian, a pragnąc wywołać dyskusyę nad tą bądź co bądź niezmiernie ważną sprawą, zamieszcza artykuł, w którym radzi, ażeby raz już zabrano się do prac przygotowawczych. Trzeba to uczynić koniecznie, bo jak pisze *Czas*

Droga, prowadząca do konkretnego projektu ustawy krajowej o stowarzyszeniach rolniczych, jest bardzo długa i wcale nie prosta. Przedewszystkiem porozumienie ministerstwa z Wydziałem krajowym co do zasadniczej kwestyi, czy na podstawie ustawy ramowej, państwowej, można będzie osiągnąć ustawę krajową, nie jest dotąd przeprowadzone. Potem dopiero przyjdzie kolej na opinię Wydziału krajowego (po wysłuchaniu Towarzystw rolniczych) o tych wszystkich kwestyach, które mają być załatwione ustawą krajową w ramach ustawy państwowej. Na tej podstawie ma dalej ministerstwo rolnictwa wypracować szkic projektu i przesłać go Wydziałowi krajowemu do ostatecznego zaopiniowania, poczem dopiero przyjdzie kolej na wypracowanie definitywnego projektu ustawy.

Każdy może sobie wyobrazić łatwo, że przy naszych urządzeniach biurokratycznych i wobec ducha biurokratycznego, panującego wszechwładnie na polu administracyi publicznej, rzeczony proces może trwać bardzo długo. Przyczynić się może do tego jeszcze zwykła dążność władz centralnych do narzucenia jednolitego „systemu" wszystkim ustawodawstwom krajowym; dążności tej dał swego czasu niedwuznacznie wyraz minister rolnictwa, kładąc nacisk na to, by inicyatywa do wprowadzenia ustawy państwowej w życie w poszczególnych krajach wychodziła od rządu, gdyż w przeciwnym razie zachodziłaby obawa rozbieżności w szczegółach organizacyi.

Godząc się w zupełności ze zdaniem, że niezdrowy pośpiech w ułożeniu projektu ustawy krajowej byłby szkodliwy, zauważa jednak *Czas*, że co innego jest rozważne traktowanie sprawy, a co innego opieszałość w jej traktowaniu i nie tai się z obawą, by i tej sprawy tak jak tylu innych spraw publicznych nie traktowano u nas opieszale.

Co się zaś tyczy samej sprawy, oświadcza się *Czas* przeciw myśli, zawartej w broszurze posła Hupki, ażeby przedewszystkiem zabrano się do utworzenia dwóch krajowych zawodowych stowarzyszeń rolniczych, jednego we Lwowie, a drugiego w Krakowie. Wogóle utworzenie dwóch stowarzyszeń zawodowych krajowych uważa *Czas* za rzecz politycznie niewłaściwą, a już bezwarunkowo nie zgadza się na to, aby rozpoczynano od tworzenia naprzód stowarzyszeń krajowych, a dopiero potem powiatowych, gdyż byłoby to rozpoczynaniem budowy od dachu, a nie od fundamentu.

Przedewszystkiem — pisze *Czas* — należy założyć kilka stowarzyszeń powiatowych, jako coś w rodzaju stacyj doświadczalnych. Urządzenie ich i wdrożenie do należytego funkcyonowania byłoby na razie — t. j. tak długo, zanimby nie powstało stowarzyszenie krajowe — rzeczą Wydziału krajowego. Godzimy się naturalnie na to, by te stowarzyszenia powstawały początkowo tylko tam, gdzie zmysł asocyacyjny już wyżej jest rozwinięty, w szczególności by — gdzie można — oparły się one na istniejących Towarzystwach rolniczych okręgowych, obejmując jednakże nie więcej nad jeden powiat polityczny. Że chcemy rozpoczęcia akcyi od dołu, ma swą przyczynę nietylko w ogólnych względach czysto organizacyjnej natury, lecz także i w tem, że w naszem pojęciu punktem ciężkości nowych stowarzyszeń nie będzie reprezentacya zawodowych interesów na zewnątrz, ani wydawanie opinii w sprawach nowych ustaw i rozporządzeń agrarnych, ani wogóle pomoc, udzielana administracyi państwowej w jej agendach agrarnych, lecz ożywcza działalność ekonomiczna, któraby powoływała do życia spółkowe przedsiębiorstwa rolnicze i wogóle przeprowadzała myśl pracy asocyacyjnej na wielu polach życia gospodarzy wiejskich.

KRONIKA.

Lwów 23 lipca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał profesorowi w szkole położniczej docentowi prywatnemu uniwersytetu krakowskiego dr. Aleksandrowi Rosnerowi tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu. — Minister handlu zamianował starszego kontrolora pocztowego, Jana Dawidowskiego we Lwowie, dyrektorem urzędu poczt. na dworcu głównym.

Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesyi p. Kazimierza Piotrowskiego dyrektorem kancelaryi w miejsce p. Grotta, który przeniósł się w stan spoczynku.

Aresztowanie agitatora socyalistycznego. W Nowem Siole aresztowano za obrazę religii p. Semena Wityka, który przybył tam dla podżegania chłopów do strejku agrarnego.

Wydział krajowy rozdzielił na wczorajszej sesyi zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w sztukach pięknych, z uchwalonej przez Sejm na ten cel kwoty 6000 K. Na kształcenie się w malarstwie lub rzeźbie otrzymali: Anna Stanisława Zajączkowska, celem umożliwienia udania się do akademii Colarossiego w Paryżu 300 K.; Marya z Gizbert Studnickich Rosenbuschowa dla dalszego kształcenia się we Włoszech 400 K.; Uszer Deligtisch uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie (rzeźba) 300 K.; Marya Czajkowska dla dalszych studyów w Paryżu nad sztuką stosowaną w przemyśle 200 K.; Janina Aleksadrowiczówna, uczenica akademii sztuk pięknych w Monachium 300 K.; Stanisław Czajkowski, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 K.; Juliusz Pol, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 K.; Zefir Ćwikliński, artysta malarz, dla umożliwienia wyjazdu za granicę 300 K.; Władysław Mazur, (rzeźba), uczeń Akademii sztuk pięknych w Wiedniu dla dalszych studyów 300 K.

Na kształcenie się w śpiewie otrzymali Helena Ruszkowska, artystka operowa dla dalszych studyów 800 K.; Wanda Nałęczówna, artystka dramatu lwowskiego, która zamierza poświęcić się operze i w tym celu odbyła przygotowawcze studya dla dalszego kształcenia się 600 K.; Michał Nikopoli dla dalszego kształcenia się 400 K.; Władysław Lewicki kształcący się w Warszawie, dla dalszych studyów we Włoszech 300 K.; Wanda Tarnawiecka dla dalszego kształcenia się za granicą 200 K.; Apolonia Ogrodnikowa dla dalszych studyów 150 K.; Antoni Krzemieński, artysta teatru miejskiego, dla wykształcenia się w śpiewie operowym 500 K.; Hugo Zatey, uczeń prof. Manzoniego w Wiedniu 200 K.

Na kształcenie się w muzyce otrzymali: Janina Samolewiczówna, uczenica lwowskiego konserwatoryum muzycznego, dla dalszych studyów w Wiedniu 300 K.; Marya Praschilówna, uczenica prof. Melcera, 100 K.

Wydział krajowy dlatego rozdzielił największą część tego ryczałtu między adeptów i adeptki śpiewu, ponieważ otrzymał specyalną w tym kierunku dyrektywę od Sejmu, który polecił mu zwrócić uwagę „na potrzeby opery lwowskiej".

Strejk robotników budowlanych, zajętych przy budowie koszar przy ul. św. Piotra i Pawła, zakończył się wczoraj. Robotnicy stanęli do pracy na warunkach, jak przed strejkiem, ale z tego jedynie powodu, że budowa potrwa jeszcze tylko dwa tygodnie. Postanowili oni nie przyjmować na przyszłość roboty u rabina Rohatyna, jeśli ten nie usunie święcenia szabasu.

2)

Z literatury chińskiej i japońskiej.

(Ciąg dalszy)

Jeżeli wielkość postaci historycznej mierzyć mamy potęgą jej oddziaływania w czasie i przestrzeni, to przyznać trzeba, że filozof Konfucyusz był jednym z największych ludzi, gdyż i dziś jeszcze, po upływie dwu tysięcy lat z górą, życie państwowe, obyczajowe i społeczne prawie trzeciej części ludzkości pozostaje pod całkowitym wpływem jego ducha, pomimo, że duch ten nie posiadał żadnego z rysów, które były właściwe potężnym indywidualnościom historycznym europejskim. Atoli cel Konfucyusza różnił się rdzennie od celów Zoroastra, Buddy czy Mahometa; każdy z nich bowiem był mniej lub więcej burzycielem starego systemu społecznego i religijnego a na gruzach przeszłości całkiem nową wznosił budowę; podczas gdy Konfucyusz nie pragnął nic burzyć, ani tworzyć, lecz tylko zachowywać i odtwarzać. Pragnął najprzód wskrzesić potęgę władzy monarchicznej i stworzyć państwo, któreby dało rozwój swobodny pracom u podstaw, potrzeby publiczne zaspakajało, a przez oświatę, nagrody i kary szerzyło dobre obyczaje wśród ludu. Zapytany, co jest podstawą dobrego rządu, odpowiedział: „Pożywienie wystarczające, dostateczna siła zbrojna i zaufanie do władzy". Wierząc, że same nauki dobre, oraz nagrody i kary nie wystarczają na drodze cnoty, większą część zbrodni i występków kładł na karb nędzy. Gdy jeden z uczniów zapytał go: „Co trzeba czynić, gdy ludność w kraju jest biedna?" „Wzbogacić ją" — odpowiedział mistrz. „A gdy już jest bogata, co dalej?" „Oświecać ją" — brzmiała odpowiedź filozofa. Pozatem wyraz *li* wychodził najczęściej z ust Konfucyusza. *Li* oznacza ceremoniał w znaczeniu najobszerniejszem tego słowa od rytuału religijnego do formuł grzeczności i etykiety, ale także stosunki hierarchiczne książąt i urzędników z obowiązkami do nich przywiązanymi. Konfucyusz powtarzał niezmordowanie słowo *li*, pragnąc zapomocą tych powijaków ceremonialno-obrzędowych nadać każdej sprężynce państwowej rolę właściwą. „Bez *li* — mawiał Konfucyusz — rozpęd w czynie prowadzi do wyzwalania się z pod władzy, szczerość — do nieprzystojności itp. Kto nie zna *li* — temu brakuje punktu oparcia". Słowo *li* więc oznaczało u Konfucyusza w dalszem znaczeniu także wogóle takt, harmonię w życiu. Najlepszy symbol działania tego *li* widział Konfucyusz w rytmach muzyki. „*Li* — mówił — ureguluje działanie ludzi, muzyka uprawidłowi ich uczucia". Zgodnie z poglądami Chińczyków, poezya i muzyka są sztukami kształcącemi człowieka najpotężniej, a starożytni monarchowie chińscy, pragnąc trzymać rękę na pulsie ludu, kazali sobie pokazywać jego pieśni, w których dusza narodu spowiadała się władcom z radości swoich i udręczeń, z nędz swoich, bólów i nadziei. Konfucyusz nadając wartość ogromną tym ludowym skarbom poetyckim, mawiał swym uczniom: „Pieśni nas podniosą, *li* — ukrzepią, muzyka udoskonali".

W tym punkcie swego dzieła rozprawia się p. Święcicki z następującą uwagą słynnego angielskiego sinologa Alexandra: „Czy jest jakiekolwiek odbicie czystych ideałów Konfucyusza w życiu narodu, który mu oddaje tak wielką cześć? Przecież Chińczycy są okrutni, nieprawdomówni, nieuczciwi, pozbawieni subtelnych pojęć o honorze, pogrążeni w zabiegach tylko materyalnych, tolerują dzieciobójstwo i są namiętnymi palaczami opium. Ale są oni takimi nie z powodu, ale pomimo nauki Konfucyusza. Jeżeli zaś rzucimy okiem na świat chrześcijański i ogarniemy te 19 wieków, które upłynęły od czasu, jak Chrystus obwieścił światu „pokój na ziemi ludziom dobrej woli", czyż nie moglibyśmy z równą słusznością oskarżyć wszystkich wyznawców Jego, że podobne zbrodnie, jak Chińczycy, spełniają nietylko pomimo praw religijnych, ale nawet w ich imię? Czyż to dowód, że nauka Ewangelii była nieprawdziwa, lub że ją głoszono bez pożytku?" Otóż autor zauważa na to, że istotnie, jeżeli w narodach chrześcijańskich spotykamy różne zbrodnie, to objawy takie w stopniu większym lub mniejszym istnieć będą zawsze, po koniec świata, ze względu na zwierzęce instynkty natury ludzkiej, których żadna religia wykorzenić nie jest w możności. Te występki jednak i zbrodnie z postępem czasu zmniejszają się ciągle i zmniejszać muszą, gdyż ogólnie biorąc, społeczeństwa chrześcijańskie w cywilizacyjnym pochodzie swoim dźwigają się ciągle ku wyżynom hołdując zarówno w teoryi, jak i w praktyce, ideałom coraz podnioślejszym. Chrystyanizm nietylko postępu nie tamuje, ale do niego pobudza. Inaczej w Chinach. Chrześcijaństwo, zalecając doskonalenie się ustawiczne, łączy je z Bogiem i życiem pozagrobowem, przez co zmusza wyznawców swoich do patrzenia w przyszłość, ku wyżynom; konfucyanizm, nawołując także do czynów dobrych, nic nie mówi Chińczykom ani o Bogu, ani o życiu pozaziemskiem, ale im każe zwracać się wyłącznie ku ziemi i ku przeszłości, która w przekonaniu Konfucyusza była skończonym ideałem, nieznoszącym żadnych zmian i nowości. Czując wszelako, że mogą być istoty wyższe, dla których nieśmiertelność duszy stanie się potrzebą serca i umysłu, Konfucyusz wytworzył nieśmiertelność *sui generis* w postaci uwiecznienia pamięci jednostek przez „cześć dla przodków", nie mającą rzecz prosta, nic wspólnego z nieśmiertelnością duszy. Jedną z podstaw nauki Chrystusowej jest wolna wola, z której człowiek korzystać może i powinien; Konfucyusz zaś, skrępowawszy ją tysiącem formuł nawskróś bezdusznych i mechanicznych, odjął Chińczykom wszelką samodzielność ducha i swobodę, — który to wyraz nawet w słowniku chińskim nie istnieje, — przedzierżgnąwszy człowieka w automat, spełniający mechanicznie pewne czynności z góry określone. Chrześcijanizm nakazuje „czcić ojca i matkę", opierając stosunki rodzinne na miłości; Konfucysz z owej czci czyni nawet podwalinę całego ustroju państwowego, wszelako miłość rodzinna zastąpiona została przez despotyzm rodziców barbarzyński, któremu dzieci z poddaństwem służalczem ulegać muszą. Wskutek tego dzieciobójstwo w Chinach stało się zwyczajem szeroko rozpowszechnionym, a co gorsza, tolerowanym. Z zestawień powyższych wypływa, że jakkolwiek w każdem społeczeństwie po za religią, choćby najpodnioślejszą, występki nietylko być mogą, ale muszą; to jednakże ów konfucyanizm religijny, ze względu na jego moralność nawskróś formalną i urzędową, przy braku wszelkich pierwiastków podnioślejszych, można i trzeba uczynić odpowiedzialnym za te wszystkie zwyrodniałości, w których zakrzepło i skostniało życie Chińczyków.

Drugim wielkim reformatorem chińskim był współczesny Konfucyuszowi mędrzec Lao-tse, który jest o wiele głębszym myślicielem, niż Konfucyusz. Postać to w dziejach kultury chińskiej bardzo odrębna, a nauka jego tak zw. taoizm, jakby z obcego gruntu na grunt chiński przeszczepiona. Filozofia jego, lubo porusza także sprawy praktyczne życia, jest pełną kontemplacyi, zachwytów mistycznych, a styl pism jego często ciemny i zawikłany. Między obu filozofami panował pewien milczący antagonizm, lubo się wzajemnie nigdy nie krytykowali. W dziełach historycznych chińskich zachowała się jedna wzmianka o spotkaniu Konfucyusza z Lao-tsem, który podówczas był już starcem zgrzybiałym. Konfucyusz udał się do Lao-tsego, ażeby usłyszeć jego zdanie w kwestyi obrzędów, a Lao-tse tak rzekł do niego między innemi: „Mędrzec, którego cnota jest utrwalona, ma na twarzy wyraz prostoty. Pozbądź się swoich pozorów pyszałkowatych, swych pragnień licznych, swego obejścia wyniosłego i zamiarów nieokiełznanych; to wszystko na nic się nie zda". Konfucyusz silnie strapiony takiem przyjęciem, nie mogąc uczniom swoim okazać lekceważenia dla starca, zapytany, co myśli o słowach Lao-tsego, wymijająco i zagadkowo odpowiedział:

„Wiem, że ptaki mogą latać, ryby pływać, a czworonogi biegać. Kto biegnie, może wpaść w sieci, kto pływa, może być schwytany na wędkę, kto lata, może go dosięgnąć strzała. Co się tyczy smoka, to nie wiem, w jaki sposób on wsiada na wicher i na chmury, by się wznieść ku niebu. Widziałem dzisiaj Lao tsego; jest on podobny do smoka".

Słowa te jedni poczytali za pochwałę, inni widzieli w nich gorycz źle utajoną, gdyż Konfucyusz — jeśli już pominiemy przyjęcie, jakiego doznał — wogóle nie mógł sympatyzować z filozofem ponurym i niedostępnym, wrogiem wszelkiej propagandy, który w poglądach swoich różnił się dyametralnie z Konfucyuszem.

U Laotsego pojęcie Boga przybiera cechy trochę panteistyczne. I tak np. pisze on:

„Jest jedna wszystko ogarniająca i nawskróś doskonała istota, która poprzedziła istnienie nieba i ziemi. Bytuje ona w spokoju podniosłym, wieczna, niezmienna, przenika wszystko, jest wszędzie. Można ją uważać za stwórcę wszechświata. Nie znam jej imienia, ale najchętniej nazywam ją Tao; gdybym wszakże miał bliżej ją określić, dałbym jej nazwę wzniosłości najwyższej. Tak, wzniosłą jest istota około której i w której wszystko się porusza; jako taka, musi być wieczna, a jako wiekuista, musi być wszechobecna. Tak; Tao jest wzniosłe, lecz wzniosłemi także są niebo, ziemia, oraz ideał człowieka. Są więc cztery istoty podniosłe we wszechświecie, a jedną z nich jest niewątpliwie ideał człowieka, gdyż człowiek pochodzi z ziemi, ziemia — z nieba, niebo — z Tao, a Tao — z samego siebie... Cała natura stworzona i jej płody — to emanacya (wypływ) Tao, którego jest ona bytem widomym. Tao, jakkolwiek czysto duchowe, nawskróś niematerialne, ogarnia i tworzy wszystko, co widoczne, ale w tem stworzeniu tkwi duch podniosły, niepojęty i niedostrzegalny. Duch ten jest istotą najdoskonalszą, najwyższą, gdyż w nim jest prawda, wiara i ufność, w nim się jednoczy to wszystko, co jest prawdziwe, dobre i piękne w stopniu doskonałości najwyższej".

A oto, w jak pomysłowy sposób uprzystępnia Laotse swoim czytelnikom różnicę między materyą a duchem:

„Jakkolwiek wszystkie rzeczy na ziemi powstają w sposób fizyczny, są i widzialne i cielesne, wszystkie one jednak mają swój początek w bezmateryalności wiekuistej, tj. w Tao. Z piasty wychodzą sprychy, tworząc koło, ale ono toczy się tylko przez otwór w piaście, tj. przez negacyę materyi. Tworzymy ściany, naczynia z gliny itp., ale naczynie to jest użyteczne tylko przez próżnię, która jest negacyą materyi. Widzimy z tego, że jakkolwiek materya warunkuje posiadanie rzeczy, to jednakże ona tylko przez niemateryalność przeznaczona być może do użytku. Jeżeli jednak powiedzieliśmy, że ostatecznie Tao jest abstrakcyą najwyższą, to nie oznacza bynajmniej, żeby owo pojęcie było niebytem absolutnym; bo czyż mógłby się wytworzyć wszechświat z tego, co nie istnieje absolutnie?".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Samobójstwo. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Grzegorz Lisowy, kapral 95 pp. Powodem samobójstwa była obawa przed karą za niedopełnienie obowiązków służbowych.

Z teatru. „Pierwsza mucha" zapełniła wczoraj widownię teatru po brzegi. Niezwykłe powodzenie tej zabawnej komedyi, oraz ogólne uznanie publiczności i prasy dla kreacyi pp. Morskiej i Wojnowskiej, pp. Chmielińskiego i innych, skłania dyrekcyę do dania „Pierwszej muchy" po raz trzeci jutro we czwartek, zamiast zapowiedzianego „Popychadła".

Przeciw odbudowania wieży św. Marka w Wenecyi. Medyolański dziennik *Il Tempo* wystosował do wielu głośnych pisarzy i artystów włoskich zapytanie, czy uznają potrzebę odbudowania wieży św. Marka. Słynny poeta i uczony Giosue Carducci, profesor estetyki i historyi literatury na uniwersytecie bolońskim, odpowiedział telegramem, zawierającym jedyne słowo „nie" i podpis.

Burza w Kijowie. Jedno z pism lwowskich zaalarmowało wczoraj nasze miasto fałszywymi telegramami, sfabrykowanymi we Lwowie, a opisującymi stylem reklam cyrkowych burzę, która w niedzielę szalała nad Kijowem. Na szczęście fabrykanci tych telegramów zdradzili się ze swojem kłamstwem, bo, nie znając Kijowa, ponapisywali niedorzeczności o kierunku ulic i o innych dotyczących tego miasta topograficznych warunkach — stąd osoby, mające krewnych w Kijowie, przeraziły się tylko w pierwszej chwili czytania telegramami, po krótkiej jednak refleksyi dostrzegły kłamstwo i uśmiały się z naiwności owych fabrykantów sensacyjnych depesz, wysyłanych po drutach, które burza porywała i które przez poniedziałek i wtorek wcale nie funkcyonowały. Dzisiaj z opisów, otrzymanych pocztą, okazuje się, że w niedzielę około godziny 1-ej popołudniu zaczęły gromadzić się nad Kijowem czarne chmury. W chwilę potem lunął rzęsisty deszcz, a wraz potem grad wielkości orzechów laskowych. Przytem wiał silny wiatr północno-zachodni, tak silny, że w wielu miejscach powyrywał drzewa i porywał częściowo niektóre słabsze dachy. Grad bił z taką siłą, że w wielu domach powybijał okna. Na Padolu woda zalała pomieszkania parterowe i suterene. Kilku pijaków, śpiących w suterenach, zatonęło, jakoteż kilkoro dzieci; parę osób zabił piorun. Około 5-tej godziny deszcz przestał padać i zdawało się, że już się wypogodzi, kiedy o 8 ej ulewa rozpoczęła się na nowo i trwała do późna w nocy. Na wielu spadzistych ulicach prąd wody powyrywał bruk; na Kreszczatiku w niektórych miejscach były jeziora głębokie na arszyn. Koleje żelazne wiele ucierpiały, zwłaszcza linie idące do Moskwy i do Połtawy. Podróżni, jadący w tym kierunku, muszą siadać na stacyi Kijów 2, gdy między głównym dworcem a tą stacyą kolej jest zepsuta. W poniedziałek panowała już pogoda.

Ciekawe odkrycie. Na probostwie w Rosenheim, koło Monachium, odkryto w oprawie jednej z książek, pochodzącej z r. 1649, fragment z pieśni Nibelungów. Archiwaryusz miejski rozdzielił całą okładkę i znalazł w niej siedm kartek pergaminowych, a na każdej z nich było po 28 dwuszpaltowych wierszy. Dwie kartki były w zupełnie dobrym stanie, inne podarte. Rękopis ten, pochodzący z XIV wieku, opowiada o podróży do Wormacyi.

W sprawie wieców polskich w Wiedniu. Co dwa tygodnie prawie odbywają się w Wiedniu wiece „polskie", zwoływane przez socyalistów, którzy jednak odezw i zaproszeń nie podpisują własną firmą, lecz dzisiają zawsze jako bezimienny jakiś „komitet". Dlaczego tak robią, to bardzo jasne. Rezultatem tych wieców bez względu na porządek dzienny bywają zawsze rezolucye, wyrażające „hańbę" Kołu polskiemu w Wiedniu, „pogardę" dla posłów polskich w Berlinie, a jeśli Sejm galicyjski obraduje, to i pogardę dla niego — i tak w kółko. W prasie rozgłasza się po takim wiecu, że urządzony został przez wszystkie wiedeńskie stowarzyszenia polskie, a skutkiem tego powstaje w kraju wrażenie, że tam wiedeńska kolonia polska [illegible] mi i panami wieców są wyłącznie socyaliści. Ale im właśnie o to chodzi, aby takie wrażenie wywołać, wiedzą bowiem dobrze, że każdy człowiek myślący ocenia wszelkie uchwały według środowiska, z jakiego one wyszły. Jeśliby więc zwoływali wiece w Wiedniu socyaliści pod własną firmą, to z góry możnaby był pewnym, jakie uchwały lub rezolucye zostaną powzięte. Wiadomo przecie, że socyaliści korzystają z każdej, nawet niedorzecznej sposobności, aby tylko wyrazić „pogardę" i „hańbę" naszym reprezentacyom, które, tylko kierowane polityką rozumu i umiarkowania, nie chcą uwzględniać utopijnych dążeń socyalistycznych. Jeśli socyaliści polscy chcą w Wiedniu urządzać wiece, to niechaj na zaproszeniach wyraźnie jako socyaliści się podpisują; tak czynią Niemcy, Czesi i wszyscy inni, a nikt nie podszywa się pod jakieś ogólno-narodowe sztandary po to, żeby w rezultacie ten sztandar zniewżać.

Stan powietrza. 7 0 g. 6 rano + 12. w poł. + 17 8. Bar. 765. Nieruchomy. Pogodnie.

W roztargnieniu.

— Ależ, panie doktorze, już przed rokiem zapewniał mnie pan, że za cztery miesiące noga moja będzie zupełnie wyleczona!...

— Nieinaczej, i dzisiaj jestem jeszcze tego samego zdania.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę „Salamandra" sztuka w 4 aktach St. Grabowskiego. — We czwartek po raz 3ci „Pierwsza mucha" komedya w 3 akt. Wiktora Krylowa. — W piątek „Boubouroche" sztuka w 2 akt. Jerzego Courteline i „Piękna ogrodniczka" fragment sceniczny w 1 akcie St. Krzywoszewskiego. — W sobotę po raz 1szy „Balon do kierowania" krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma; tłum. Fr. Wysocki. — W niedzielę po raz 4ty „Pierwsza mucha". — W poniedziałek teatr zamknięty. — We wtorek (wznowienie) „Intryga i miłość" tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. — We środę po raz 2gi „Balon do kierowania". — We czwartek po raz 1szy [illegible] sztuka w 4 akt. przerobił z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" J. N. Popławski.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 lipca.

(Z). Ani żniwa węgierskie ani pogoda w rokowaniach o odnowienie ugody z Węgrami nie zdołały dziś wywołać żwawszego ruchu na naszym targu. Zostawał on dziś ożywion pod wrażeniem niekorzystnego położenia giełd zagranicznych. Zarówno w Berlinie, jak w Paryżu i Londynie była dziś dotkliwa zniżka. W Paryżu spadła renta francuska o 20 centimów premium, że konwersya 3 i półprocentowej renty dała dobre rezultaty. Z 1 miliardów franków tej renty zgłoszono prawie wszystko do wymiany na nową 3procentową, a tylko za 1,600.000 zażądano wypłaty gotówką.

Z Berlina donoszą, że statystyka nowych emisyi, dokonanych w Niemczech w pierwszem półroczu br. świadczy o tem, iż przesilenie ekonomiczne w Niemczech uważać można na razie jako zażegnane. Suma wszystkich nowych papierów wartościowych, jakie puszczono w obieg w cesarstwie niemieckiem w pierwszem półroczu br. wynosi 1.483,370.000 marek, zaś w poprzedniem półroczu wynosiła tylko 909,400.000 m.

Nowe te emisye obejmują jednak przeważnie tylko stale oprocentowane walory, jak renty, pożyczki komunalne i listy zastawne, akcyi przemysłowych wypuszczono tylko za 90 milionów, a bankowych za 15½ miliona marek.

Niemiłe wrażenie wśród przemysłowców cukrowych w naszej monarchii wywołał artykuł angielskiego pisma „Sunday Special", w którym zawarte jest stanowcze zastrzeżenie przeciw zamiarowi skontyngentowania produkcyi cukru w Austro-Węgrzech. Pismo to oświadcza z góry, że gdyby miano istotnie skontyngentować wewnętrzną produkcyę cukru w Austro-Węgrzech, to Anglia musiałaby to uważać jako obejście postanowień konwencyi brukselskiej i musiałaby zastosować cło karne do cukru austro-węgierskiego, bo skontyngentowanie wewnętrznej produkcyi byłoby właściwie tylko inną formą premii wywozowych.

Zarządzona właśnie przez ministeryum regulacya płac i stosunku służbowego dyurnistów obciąży budżet państwowy nowym wydatkiem 5,700.000 koron. Ponieważ to polepszenie płac wchodzi w życie jeszcze przed jesienią, a podatek od biletów kolejowych dopiero od Nowego roku, przeto fundusze potrzebne na pokrycie wydatków na 4 lub 5 miesięcy bieżącego roku trzeba będzie wziąć albo z zapasów kasowych, albo też przez jakąś operacyę kredytową.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 678·25, węg. Zakł. kredyt. 705·50, Anglobanku 277·00, Unionbanku 525·00, Länderbanku 415·50, Bankvereinu 452·25, Bodencredit 926·00, Gal. Banku hip. 545·00, Statsbahny 701·00, Lombardy 68·75, Kol. Elbethal 462·00, Północnej 5690, Czerniowieckiej 568·00, Alpiny 396·75, Rima Muranyi 492·00, Praskiego Tow. żel. 1510, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 290·00, Oblig. węg. indemniz. 97·70, Renta majowa 101·75, Austr. renta koronowa 99·65, Węgier. renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·50, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·75, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·00, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·35, 4% Poż. m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 109·50, Marki 117·07, Ruble 253.00.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 22go lipca. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 9·— do 9·25, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 7·30 do 7·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·50 do 6·75, pastewny —·— do —·—, owies dworski 7·75 do 8·00, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 6·00 do 6·20, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 10·25 do 10·50, len —·— do —·—, siemię —·— do —·—, koniczyna czer. nowa prima 42·— do 45·—, średnia —·— do —·—, biała prima —·— do —·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 8·50 do 9·25, pastewny 0·00 do 0·00, bobik koński nowy 5·00 do 5·25, wyka nowa 6·00 do 6·25 otręby 3·75 do 4·00, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 35·25 do 35·50, stacye Tarnopol-Brody 32·75 do 33·00, stacye Sokal-Jarosław 33·00 do 33·25, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·25 do 32·50.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Excont. loco Lwów 17·50 do 17·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Berno szwajcarskie 23 lipca. Na onegdajszem inauguracyjnem posiedzeniu ósmego międzynarodowego kongresu prasy, na wniosek p. Fryzego, redaktora warszawskiego *Kuryera porannego*, uchwalono z powodu zawalenia się wieży św. Marka wysłać telegram kondolencyjny na ręce burmistrza miasta Wenecyi p. Grimaniego.

Na wczorajszem posiedzeniu, prezes centralnego Biura kongresów prasy p. Wilhelm Singer, redaktor *Neues Wiener Tagblatt*, przedłożył obszerny referat „O godności zawodowej w polemice dziennikarskiej". Referent wspomniawszy, iż niestety istnieją dzienniki, których jedynem zadaniem jest rzucanie się na poważane przez społeczeństwo osoby, i które żyją z tego, że się zajmują paszkwilowaniem i oczernianiem zasłużonych ludzi, podnosi, iż przeciw temu zdeprawowaniu prasy kongres powinien wystąpić i wynaleźć jakieś środki, zapobiegające tym nadużyciom, tembardziej, że takie dzienniki przynoszą ujmę całej prasie i nieprzychylnie do niej uspasabiają wszystkie poważne w społeczeństwie żywioły, co często znajduje swój wyraz w rozmaitych rozporządzeniach rządowych, ukrócających prawa prasy i wolnego głosu. Dalej należałoby zapobiedz temu, aby w dziennikach, które chcą nawet uchodzić za poważne, nie pojawiały się napaści na poważane powszechnie osoby jedynie dlatego, iż należą do innego stronnictwa, lub innej narodowości, niż ten dziennik, który o nich pisze; a w końcu, aby dziennikarze nie obrzucali siebie nawzajem oszczerstwami. Dziś sprawy te oddawane są pod jurysdykcyę sądów, ale bardzo często się zdarza, iż oszczerca wychodzi wolny, a na skarżącego spada wskutek tego plama. Często znów człowiek, napadnięty w jakimś dzienniku, nie chce skarżyć dziennikarza paszkwilanta, bo żywi dla niego najzupełniejszą pogardę, a publiczność sądzi, że to się dzieje dlatego, że napadnięty odpowiedzieć nie może, lub skargę wnieść się boi. Są także wykroczenia, które nie podpadają pod kodeks karny, a które są wprost zbrodniami z punktu widzenia dziennikarskiego, jak np. zdradzenie tajemnicy redakcyjnej, zdradzenie autora jakiegoś artykułu i t. d.

Mówca sądzi, że wszystkim tym nieprawidłowościom zapobiegłoby w pewnej mierze, a możeby i zupełnie kres im położyło, utworzenie międzynarodowego sądu rozjemczego dla spraw dziennikarstwa.

Referat swój zakończył p. Singer następującymi wnioskami: 1) Propozycyę referenta kongres przyjmuje do wiadomości. 2) Kongres propozycyę referenta przekazuje komitetowi dyrekcyjnemu, aby wypracował regulamin dla sądów dziennikarskich i na następnym kongresie przedłożył go do zatwierdzenia.

Londyn 23 lipca. Według telegramu z Cowes, stan zdrowia króla ciągle jest dobry. Król odbył wczoraj krótką przechadzkę na pokładzie. Noc spędził dobrze.

Rzym 23 lipca. O ostatnich chwilach śp. X. kardynała Ledóchowskiego donoszą: X. kardynał odbył w poniedziałek wieczorem zwykłą przechadzkę, poczem o godzinie 9-tej wieczorem zupełnie zdrów położył się do łóżka. Gdy wczoraj rano kamerdyner wszedł do sypialni kardynała, zastał go już w agonii; atak apoplektyczny przeciął nić jego życia. Papież dowiedziawszy się o śmierci kardynała, był głęboko wzruszony.

Sądzą tu, że X. Wincenty Vanutelli zostanie generalnym prefektem kongregacyi „de propaganda fide".

Cap Haitien 23 lipca. Władze zawiadomiły konsulów, iż nie mogą ręczyć dalej za bezpieczeństwo obcych poddanych, ponieważ miasto będzie zaatakowane od lądu i morza. Konsulowie zwrócili się do swych rządów z prośbą o przysłanie okrętów wojennych.

Położenie w Port au Prince, jest poważne; z tego powodu poseł francuski nie mógł wysłać do Cap Haitien krążowników.

Wiedeń 23 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego uchwalono wniosek w sprawie akcyi ku zwalczaniu suchot, oraz rezolucyę, aby rząd wydatnie poparł akcyę kraju, postarał się, by osoby chore na suchoty umieszczano w osobnym oddziale szpitala wiedeńskiego, i aby rząd jeszcze w jesieni przedłożył ustawę o powszechnem ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy.

Gradyska 23 lipca. Z powodu powtarzających się od soboty oberwań chmur, połączonych z nawalnym gradem, kilka gmin jest całkiem zniszczonych. Nadto wskutek wylewu Wersy niektóre gminy stoją pod wodą, wskutek czego poniosły znaczne szkody.

Wiedeń 23 lipca. Z powodu katastrofy w szybie Towarzystwa akcyjnego w Borysławiu dnia 2go czerwca br., wydelegowano specyalną komisyę dla zbadania stosunków panujących w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego. Komisya ma przeprowadzić na miejscu badania w poszczególnych kopalniach, o ile są w ruchu, i zaproponować specyalne wnioski. Również ma ona wyrazić swą opinię, o ile rozporządzenie z dnia 16go września r. 1897 ma być zmienione lub uzupełnione. Po ukończeniu prac przygotowawczych zbierze się komisya w drugiej połowie sierpnia pod przewodnictwem starszego radzcy górnictwa Jana Holobeka.

Grac 23 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu obradowano nad sejmową reformą wyborczą. Wniosek mniejszości w sprawie kuryi tabularnej większej własności odrzucono w imiennem głosowaniu 40 głosami przeciw 11. Przy pozycyi, dotyczącej podziału miast i miasteczek, sprowokowała partya konserwatywna 22 imiennych głosowań. Podczas dyskusyi nad liczbą mandatów w mieście Gracu oświadczył p. Hagenhofer w imieniu konserwatystów, że głosować nie będą, ponieważ ich życzeń Izba nie uwzględniła. Postawiony przez konserwatystów wniosek o zamknięcie posiedzenia odrzucono. Jednakże w skutek braku kwalifikowanej liczby posłów, nie można było głosować nad liczbą mandatów miasta Gracu, dlatego przedłożenie w sprawie reformy wyborczej usunięto z porządku dziennego. Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny dopiero we czwartek. Następne posiedzenie Sejmu dziś.

Konstantynopol 23 lipca. W górnym Egipcie wybuchła cholera. W okręgu Assiut od 11 do 20 lipca wydarzyło się 154 wypadków zasłabnięcia, z tych 103 śmiertelnych. Rada sanitarna podwyższyła kwarantannę w portach egipskich i w kanale Suezkim na 7 dni i zakazała importu owoców i jarzyn z Egiptu.

Berlin 23 lipca. Na posiedzeniu komisyi dla taryfy celnej zaznaczył hr. Posadowsky, że wnioski, zmierzające do podwyższenia ceł, byłyby niebezpieczne dla stosunków handlowo-politycznych państwa. Projekt taryfy celnej ustanowiono po długich obradach w radzie związkowej i przedstawia się on już obecnie jako kompromis, którego nie należy zmieniać z powodu życzeń jednostek lub ze względu na interesa lokalne.

Doniesienie tutejszych dzienników, że hr. Posadowsky oświadczył, iż zdaniem jego taryfa celna nigdy nie przyjdzie do skutku, jest nieuzasadnione.

Petersburg 23 lipca. Sfery urzędowe zaprzeczają podanej przez dzienniki wiadomości, jakoby car wysłał ks. Meszczerskiego, redaktora *Graždanina*, jako swego delegata do gubernii, w których wybuchły rozruchy chłopskie i polecił mu zdać sobie potem szczegółowy raport.

Belgrad 23 lipca. Banda Arnautów napadła na klasztor w Vesoki Dekany i zażądała od mnichów 3000 lirów, grożąc w przeciwnym razie podpaleniem klasztoru i wymordowaniem mnichów. Żądaną sumę mnisi natychmiast złożyli. Serbski poseł w Konstantynopolu poczynił w tej sprawie u Porty energiczne kroki.

Konstantynopol 23 lipca. Na interwencyę Austro-Węgier i Rosyi Porta poczyniła kroki celem uregulowania stosunków w wilajetach: Kossowo, Monastyr, Janina i Saloniki. Odpowiednie irade sułtańskie będzie ogłoszone w tych dniach. Koła interesowane spodziewają się, że zarządzenia sułtana będą w istocie energicznie przeprowadzone i że przez to położy się kres ciągłym niepokojom w Macedonii i Albanii.

Wiadomość o uprowadzeniu metropolity Firmiliana okazała się fałszywą.

Paryż 23 lipca. Deputowani Archedeacon i Pougliesi-Conti, oraz radca municypalny Lemehuet towarzyszyli wczoraj pięciu zakonnicom, dotkniętym ustawą o szkołach zakonnych, ze szkoły na rue Roche na dworzec St. Lazare. Towarzyszyły im również tłumy ludności. Na Avenue de l'Opéra przyszło kilkakrotnie do demonstracyi i do starć z policyą, przyczem kilka osób aresztowano. Na dworcu demostracye się ponowiły i trwały aż do odjazdu zakonnic. Policya i konni gwardziści municypalni przywrócili spokój.

Po rozdzieleniu nagród w jednej ze szkół zakonnych na Avenue Parmentier przemawiał największy dziś poeta francuski Franciszek Coppeé. Protestował przeciw środkom, stosowanym względem szkół zakonnych. Przed budynkiem szkolnym zebrały się tłumy. Skoro Coppée i dep. Lerolle, oraz kilku księży opuściło budynek, tłum zaczął wznosić okrzyki: „*Vive la liberte*", komisarz policyi przepuścił tylko Coppée'go i kilka osób, tłum jednak przedarł kordon policyi i połączył się z Coppéem. Policya rozproszyła manifestantów i z wielkim trudem zdołała zaaresztować i dostawić na komisaryat policyi Coppée'go, Lerolle'a i radcę municypalnego Méry. Wypuszczono ich o godz. 7 wieczorem. Natomiast hrabiego Urbain, którego również uwięziono podczas demonstracyi na avenue Parmentier, oddano władzom sądowym.

Praga 23 lipca. Po długiej dyskusyi szczegółowej przyjął sejm wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podatku od piwa.

Kijów 23 lipca. Liczba ofiar niedzielnej burzy wynosi 19. Dwie osoby zginęły od uderzenia piorunu. Szkody wynoszą kilkaset tysięcy rubli. Kolej poniosła znaczne straty.

San Sebastyan 23 lipca. Królowa matka uda się do Wiednia na 2-miesięczny pobyt. Król Alfons wyjedzie w podróż do Asturyi.

Berlin 23 lipca. Prof. Virchow, który bawi w Harzburgu, ma się znacznie lepiej. Nagły upadek sił, który obudził poważne obawy, powstrzymał się, sędziwy chory odżywia się lepiej i nabiera na nowo sił.

Petersburg 23 lipca. Miasto Chailar w Mandżuryi urzędownie ogłoszono jako dotknięte cholerą.

Wiedeń 23 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich szefów władz krajowych rozporządzenie w sprawie środków, jakie przedsięwziąć należy celem zwalczania gruźlicy.

Wiedeń 23 lipca. Wczoraj przedpołudniem odbył się w kościele Augustyanów ślub austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu br. Aehrenthala z hrabianką Szechenyi, córką ministra *a latere*.

Pretorya 23 lipca. Biuro Reutera donosi, że dowódzcy Boerów Botha i Delarey odjechali do Kapsztadu, aby stamtąd udać się do Europy. Po drodze przyłączy się do nich generał De Wet.

(*Depesze popołudniowe*).

Rzym 23 lipca. Zwłoki śp. kardynała Ledóchowskiego będą dzisiaj zabalsamowane i wystawione w pałacu Kongregacyi. Pogrzeb kardynała odbędzie się w piątek w kościele św. Wawrzyńca (San Lorenzo in Lucina). Zwłoki będą złożone w krypcie Propagandy w Rzymie, serce zaś kardynała ma być wysłane do Poznania. Ze wszech stron świata nadchodzą objawy żalu i współczucia. Zarządzeniami co do zabalsamowania i wystawienia zwłok oraz co do pogrzebu zajmuje się sekretarz Propagandy msgr. Veccia, albowiem kapelana JEminencyi, prałata Moszczeńskiego, nie ma teraz w Rzymie; bawi w Poznańskiem.

Wiedeń 23 lipca. Saski następca tronu przejechał dziś rano przez Wiedeń do Ischlu.

Wiedeń 23 lipca. Królowa grecka wraz z księciem Krzysztofem przybyła tu z Aten i po kilkodniowym pobycie w Wiedniu uda się w dalszą podróż do Petersburga.

Paryż 23 lipca. Wzburzenie, wywołane wczorajszemi zajściami, trwało do późnej nocy. W pobliżu kościoła św. Magdaleny przyszło do nieznacznej demonstracyi. Liczba aresztowanych wczoraj osób wynosi przeszło 300. Dziś spodziewają się nowych demonstracyj, ponieważ zapowiedziano zgromadzenie w sprawie kongregacyj. Pisma socyalno-demokratyczne i radykalne wzywają republikanów do urządzenia kontrdemonstracyi.

Nowy Jork 23 lipca. Z powodu obecnej dyslokacyi amerykańskich okrętów wojennych żaden z nich nie może prędzej jak we dwa do trzech dni przybyć do Cap Haitien. Stojąca w Colon na kotwicy amerykańska łódź wojenna otrzymała rozkaz odpłynięcia do Cap Haitien.

Wiedeń 23 lipca. Jak donosi *Fremdenblatt*, nowy projekt wojskowej procedury karnej, wypracowany przez ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwami honwedów i obrony krajowej, opiera się na zasadzie oskarżenia, bezpośredniego postępowania, ustnej rozprawy, wolnego postępowania dowodowego, zastosowania środków prawnych przeciw wyrokowi, obrony przez osoby trzecie i na jawności.

Berlin 23 lipca. Niejaki Friedmann Wagner otrzymał od tutejszego Towarzystwa okrętowego polecenie zrealizowania w bankach papierów wartościowych na 200.000 marek. Wagner zdefraudował z tego 54.000 marek i ulotnił się.

Nowy Jork 23 lipca. Telegram z Kingstown na wyspie St. Vincent donosi, że wczoraj z brzaskiem dnia dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy, zbudzeni ze snu, w panicznym strachu w negliżach wypadli na ulice i tak przetrwali do rana. Wiele domów ze względu na bezpieczeństwo opróżniono, ponieważ mury bardzo się porysowały.

Kraków 23 lipca. Wieżę Maryacką ogrodzono parkanem i budują rusztowanie w celu zbadania jej stanu.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 23 lipca. Br. T. Steinheil z Równego. L. Bogusz z Podola ros. M. Zieleński ze Strutyna. F. Bocheński z Mużyłowa. L. Szawłowski z Przewłoki. B. Kieszkowska i M. Napadewicz z Sambora. M. Grünwald z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 23 lipca. Dr. Ramert z Jarosławia. J. Wójcicki z Krakowa. J. Obertyński z Nowego Sioła. X. Biliński z Zarwanicy. M. Madeyski z Sambora. J. Tabora z Czerniowiec. Dr. Ślusarczyk z Oświęcima. M. Uderski z Krzywego. St. Prianischników z Częstochowy.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 lipca. G. Smólski, J. Maryański, L. Lichtwitz i B. Lerch z Wiednia. J. Bahr i A. Greinowie z Rosyi. B. Herżan z Czerniowiec. J. Kohller z Toporowa. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. M. Müller z Krogulca. B. Sadawicki z Klonowic. A. Gielitowicz z Kossowa. J. Lukes z Riesenbergu. K. Rastawiecki z Sielca. H. Mazurkiewiczowa z Woli Rafałowskiej. N. Udrycka z Mostów wielkich. M. Graffowa z Rozwadowa. W. Sołtysikowa z Brodów. K. Lekczyński z Remenowa. L. Madeyewski z Podhorodyszcza. M. Ryz z Krasiczyna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dotknięty ciosem śmierci przedwcześnie zgasłej siostrzenicy mej śp. Antoniny Dydyńskiej, nauczycielki w Żółtańcach, doznałem ze strony Przewielebnego Duchowieństwa rzymsko i grecko katolickiego obrządku niespodziewanego zaszczytu, które odprowadzeniem zupełnie bezinteresownie zwłok zmarłej do grobu przyniosło ulgę zbolałemu sercu stęsknionej rodziny — czując się w najrzewniejszem zobowiązaniu dziękuję wraz z rodziną Przewielebnemu ks. Mitratowi Turkiewiczowi za wysłanie alumnów, Przewielebnym Księżom Jaremowiczowi, Mudrykowi, Dawidowiczowi, Jurkiewiczowi, Polickiemu, Przewielebnym Konwentom OO. Dominikanów, Bernardynów, Franciszkanów za złożenie modłów do Boga za duszę zmarłej.

Antoni Kurkowski z rodziną.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akc.
Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Rok założenia 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika 1
poleca do ciągnienia 1 sierpnia b. r.
PROMESY
na **Losy państwowe z roku 1860go**
Główna wygrana K. 600.000
całe promesy po K. 30, piąte części po K. 9·50.

Redakcya i ekspedycya gazety losowań *Nadzieja* całoroczna prenumerata K. 3·40, na prowincyi K. 3·60.

Wiedeń 23 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 16·70 (stale). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 38·40.

Berlin 23 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 23 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·72 Mąka („Fleur de Paris") 29·25.

Frankfurt 23 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·90. Koleje państwowe 150·25 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·00. Laura 193·50 excl. kupon.

Wiedeń 23 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 7·15—7·16, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na na jesień 6·26—6·27, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, lipiec-sierpień 5·16—5·17, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·25—5·26, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na jesień 5·76—5·77, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na pień-wrzesień 10·80—10·90. Olej rzepakowy 33—34. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 23 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 6·81—6·82; żyto na październik 5·88—5·89; owies na październik 5·42—5·43; kukurudza na lipiec 0·00—0·00, na sierpień 4·82—4·83, na maj 4·91—4·92. Rzepak na sierpień 10·35—10·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Wiedeń 23 lipca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 266.75
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 263 -
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 286 —
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254 70
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 86 50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 109·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432.—, Clary 40 zł. m. k. 188.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.—, Ofen 40 zł. 193.00, Palffy 40 zł. m. k. 189.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28·00. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 75.—, Salma 40 zł. m. k. 234.50, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00 Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 423 00

Lwów 23 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564.00 do 572.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do —·—, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·60 do 97·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 6.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·30 do 97.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.), 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele święta) 8·14, 8·04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

62)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Algremonta.

(Ciąg dalszy).

Paulinka oczekiwała ich, stojąc w otwartych drzwiach.

Usłyszawszy ciężkie kroki na schodach, zapytała:

— Czy to pan, panie Jakóbie?

— Ja — odrzekł — przyprowadzam Pawła. Niech pani poświeci nam.

Dziewczyna podbiegła ku nim, lecz zobaczywszy brata z głową, opartą na ramieniu Jakóba, z zamkniętemi oczyma, struchlała z przerażenia.

— Boże mój, on nie żyje! — zawołała.

— Żyje — odrzekł Ferdy — tylko trochę pijany.

— Pijany! — powtórzyła, łkając — mój Pawełek?... Och, tego zanadto!

— Niech pani nie rozpacza — pocieszał Jakób. — Naradzimy się później. Na teraz niech pani pomoże wnieść go do mieszkania. Niosę go od samego dołu. Ogromnie ciężki. Nie mam już sił.

Ujęła brata pod ramię i z pomocą Jakóba wprowadziła do pokoju.

Jakób rozebrał go i położył na łóżku.

Ale Paweł, znalazłszy się w położeniu poziomem, zamiast doznać ulgi, doświadczył, nie będąc przyzwyczajonym do trunków, dotkliwych cierpień.

Jakób, obeznany wśród kolegów z podobnymi objawami, zastosował zwykle używane w takich wypadkach środki.

Paulinka rozpaczała.

Jej Pawełek, tak ukochany, tak pieszczony, dla którego oddałaby życie i dla którego tak pracowała i tyle wycierpiała, znajduje się w tak wstrętnym i poniżającym stanie.

Co to za boleść!

Więc nie wypełniła swego obowiązku, skoro opieka jej wydała takie skutki!

Jakób napróżno usiłował ją pocieszyć.

Weronika nadeszła dopiero po upływie godziny i opowiedziała Paulince, gdzie i w jaki sposób znalazła jej brata.

Jakób milczał i nie chciał odpowiadać na pytania Paulinki, wiedząc, ile cierpienia sprawiłyby jej te szczegóły.

Ale Weronika, mniej delikatna i nie umiejąca stłumić swego oburzenia, nie krępowała się niczem.

Jakób, skorzystawszy z chwilowej nieobecności Weroniki, zajętej w kuchni nagrzaniem wody, rzekł do Paulinki:

— Nie chciałem mówić pani o tem, ale ponieważ ona wygadała się, więc zamiast przesadzać niebezpieczeństwo, należy radzić.

— Cóż ja mogę uczynić? Jestem tak nieszczęśliwą, że nie umiem zebrać myśli.

— Więc niech pani zaufa mnie. Jeżeli pani pozwoli, będę myślał i działał za panią.

— Domyślam się, co pan zamierza, lecz wiadomo ci, że nie mogę rozstać się z Pawłem.

— Popełniłaby pani wielki błąd.

— Przyrzekłam ojcu...

— Nie może pani opiekować się Pawłem — przerwał — gdyż wielka swoboda, z jakiej on korzysta przez cały dzień pracy pani w zakładzie, jest dla niego bardzo szkodliwą. Potrzeba więc, ażeby ojciec pani, który powierzył jej opiekę nad bratem, uwolnił ją od tego obowiązku.

— Jakim sposobem porozumię się z ojcem, skoro on nie chce pozwolić, bym odwiedziła go?

— Pani nie może, ale ja mogę.

— I pan byś poszedł?

— Dlaczegoż nie, jeśliby pan Rollet wyjednał mi pozwolenie? On wie, że można mi ufać. Powiem mu, że mam do zakomunikowania panu Gomerowi o jego synie rzeczy bardzo ważne, których nie można wyrazić listownie i które wymagają porozumienia ustnego. Wtedy ostrożnie powiadomię go o postępowaniu Pawła, powiem, że należy go ulokować w jakim pensyonacie i rozciągnąć nad nim nadzór ścisły, bezustanny. Czy zgadza się pani na to?

Zamyśliła się i dopiero po kilku minutach odrzekła:

— Rzeczywiście, nie mam na niego dostatecznego wpływu. Chłopak może zmarnować się bezpowrotnie. Tylko ojciec może zadecydować, co z nim robić dalej. Kiedy wybierze się pan do niego?

— Jutro zobaczę się z panem Rolletem, a po uzyskaniu przez niego pozwolenia, we czwartek z ojcem pani.

— Pomówimy jeszcze o tem, lecz niech pan zapewni go, że nie mam sobie nic do wyrzucenia, że opiekowałam się Pawłem, o ile tylko mogłam.

— Już ja będę wiedział, co mam o pani powiedzieć.

Paulinka cierpiała nad tem, że tak smutnemi wiadomościami sprawi ojcu przykrość, lecz czuła, że postanowienie to jest jedynie praktyczne i rozsądne.

Pawełek przez całą noc skarżył się na ból głowy.

— To przejdzie — powtarzał Jakób, który nie opuścił go ani na chwilę, gdy tymczasem Weronika, ulegając prośbom Paulinki, udała się na spoczynek, ażeby ze wschodem słońca rozpocząć swą ciężką, codzienną pracę.

Nad ranem, zdawało się, że stan chorego poprawił się nieco.

Chłopak zasnął snem spokojnym i głębokim.

— Pójdę teraz nieco odpocząć — rzekł Jakób do swej narzeczonej — i pani niech to samo uczyni. Powrócę około dziesiątej. Mam nadzieję, że Paweł już wstanie i będzie zupełnie zdrów. Tylko niech pani nie przestrasza się bladością jego twarzy, to rzecz zwykła. Ażeby zaś doznał wstydu, niech pani wyprawi go do szkoły, choćby tam nawet i nic nie robił, i niech pani będzie bardzo surową.

— A jeżeli on jest chory? — zapytała zaniepokojona.

— Niech pani będzie spokojną, gdyż z wyjątkiem lekkiej zmiany na twarzy, będącej zwykłym skutkiem podobnych wybryków, nic więcej nie objawi się. Ale powtarzam, niech pani będzie dla niego surowszą, bo znowu się wymknie i może zgubić się, nim ojciec poweźmie jaką decyzyę.

— Usłucham rady pana — odrzekła smutnie.

VI.

Paweł skoro tylko obudził się, wstał i ubrał się.

Nie śmiał spojrzeć siostrze w oczy i wydawał się bardzo zmieszanym.

— Czy mam iść do szkoły? — zapytał lękliwie.

— Idź — odrzekła smutnie. — Zjedz pierwej śniadanie.

— Dziękuję, nie jestem głodnym.

Zabrał swe książki, oraz kajety i wyszedł, nie mając odwagi pocałować jej, jak czynił zwykle przed odejściem.

Dziewczyna ze swej strony nie powiedziała do niego ani słowa więcej.

Czuła, że gdyby mu uczyniła choć najmniejszy wyrzut, chłopak rozpłakałby się i wpadłby w rozpacz.

Długo namyślała się po odejściu Jakóba i doszła do wniosku, że mając do czynienia z takim charakterem, lepiej nie mówić nic i zostawić chłopca własnym wyrzutom i wstydowi. Ale po jego odejściu uczuła się tak złamaną, że nic nie mogło ani pocieszyć jej, ani rozerwać.

Osłabiona bezsennością i wiedząc, że nie wystarczy jej sił do pracy, postanowiła zająć się naprawieniem bielizny i ubrania brata, lecz pierwej należało uprzedzić o tem matkę Eufrozyę.

Ale ta przyjęła ją bardzo źle.

— Więc znudziło ci się już być uczciwą dziewczyną — rzekła — i zaczynasz bałamucić się?

A gdy dziewczyna wyprostowała się i spojrzała dumnie, praczka mówiła dalej:

— Dobrze... dobrze... wiem ja, co mówię, nie udawaj księżniczki...

Poczem podprowadziła Paulinkę do lustra i rzekła:

— Przyjrzyj się i powiedz, czy tak wygląda dziewczyna uczciwa?

Paulinka rzeczywiście była bladą i zmienioną.

— Brat mój jest chory, nie kładłam się przez całą noc i jeden Bóg tylko wie, ile wycierpiałam — odrzekła z płaczem.

Matka Eufrozya, która w gruncie lubiła ją niezmiernie, lecz nie okazywała tego, pożałowa swych słów nierozważnych.

— Głupia jesteś, masz się też czego martwić! Każdy mężczyzna, brat czy mąż, nie wart tego! Nic twemu Pawłowi nie będzie. Wracaj do siebie, odpocznij i nie dręcz się niepotrzebnie. Czy przyjdziesz jutro? Z powodu Zielonych Świąt roboty będzie więcej niż zwykle.

— Przyjdę.

Dzień ten upłynął Paulince bardzo smutnie.

Nadszedł Jakób i nie zastawszy jej, a nadto dowiedziawszy się od pani Germain, że Pawełek wyszedł z książkami, pomyślał, że Paulinka udała się do roboty.

Skorzystał z tego, ażeby załatwić niektóre interesy i zobaczyć się z panem Rolletem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9. Kosztorysy gratis.

Chlewnia zarodowa Bortniki, poczta i kolej w miejscu ma na sprzedaż **knurki** w wieku od 3 do 4 miesięcy **Yorkshire** po knurze z wielkiej rasy, w cenie od 28 koron do 36 koron. Zarząd dóbr.

Morele (aprykozy) codziennie świeżo rwane z własnych ogrodów rozsyła w koszach po 5 klg. **opłacone** za zaliczką K. 3·60. **L. Prinz, Zaleszczyki.**

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach ułożył dr. Lamberg, tłom. autoryz. dr. P. Kepler. Znakomity poradnik w razie nagłego wypadku zasłabnięcia lub okaleczenia. Powinien być w każdej fabryce, warsztacie, kancelaryi gminnej lub obszaru dworskiego, na dworcach kolejowych, w szkołach itp. Cena: w układzie tablicowym (dla zawieszenia na ścianie) 1 Kor, w układzie książeczkowym 2 Kor. Do nabycia w każdej księgarni.

Rządzca dóbr i gorzelnik z długoletniemi świadectwami poszukują posady. **Adres: P. P. poste restante Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego.

Agronom z 20 letnią praktyką gospodarską, kawaler, poszukuje posady samodzielnego zarządzcy większego majątku lub mniejszą dzierżawę. Może złożyć kaucyę, zgodzi się na tantyemę. Łaskawe zgłoszenia pod Apolinary Krymski, Borynicze.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

POŻYCZKI

załatwia pod dogodnymi warunkami dla pp. urzędników i profesorów i udziela objaśnień pisemnych lub ustnych. Reprezentacya Igo ogólnego Towarzystwa Urzędników **BEAMTEN VEREIN** we Lwowie, **ulica Leona Sapiehy liczba 65.**

Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6 poleca oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju i dostarcza wszelkiej doborowej służby.

Młocarnia

zupełnie nowa, nieużywana do sprzedania na dogodnych warunkach spłaty. **Dwór Olesza p. Monasterzyska.**

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej.

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych

Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.

Zmiana obrazów co tygodnia do 26-go Lipca

Okolice gór Hercyńskich

Zamki — Ruiny — Wodospady i t. d.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Medal srebrny, Lwów 1894. — Medal złoty Paryż 1900. — Medal bronzowy, Lwów 1894.



Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerównej,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskuteczniа się odwrotną pocztą.

SCHÜTZ i CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7.

Raki! Raki!

codziennie świeże z łowu, wysyłam pod gwarancyą żywego przybycia w 5-kilowych koszykach pocztowych franco. **60 sztuk tłustych raków** olbrzymiej wielkości **za 6 koron. 90 sztuk raków stalowych** bardzo pięknych **za 5 koron.**

Herman Neuman, Podwołoczyska l. 1.

Mleko sterylizowane i Kefir

poleca

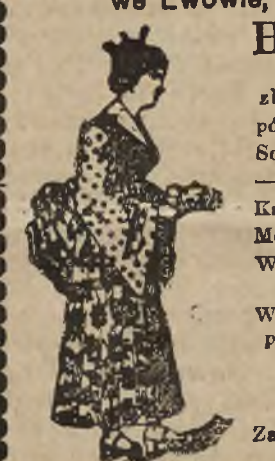
Mleczarnia Przeworska

Lwów, ulica Hetmańska liczba 8 i plac Smolki liczba 5.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

zbioru majowego:	
półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu. Cena 120 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11. Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Farby olejne maszyną tarte na prawdziwym lnianym potrójnie gotowanym pokoście we wszystkich kolorach.
Lakiery emaljowe prędko schnące wydające kolor i połysk za jednem pociągnięciem.
Lakiery olejno bursztynowe do podłóg.
Pokost, Terpentyna.
Lakiery krajowe i angielskie.
Farby suche.
Carbolineum, Ter
Cement, Gips.
Tektury asfaltowe do pokrywania dachów
Oliwy i Pasy do maszyn.
Gurty i Węże gumowe.
Pakunki do maszyn asbestowe, łojowe, konopne i t. p.
Ścierki z odpadków jedwabiu.
Bawełnę do czyszczenia maszyn.
Olejarki, Latarnie i t. p.

poleca po nizkich cenach

O. T. Wincklera Syn, Lwów Rynek 28.

Oferty i cenniki wysyłam odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Do rychłej dostawy.

TOMASYNA, to jest żużle Thomasa prawdziwe z najściślejszą gwarancyą — a) **nisko procentowe** z 13 proc: do 14 proc. — b) **wysoko procentowe z 18** proc. do 21 proc. kwasu fosforowego zupełnie to jest 100 proc. lub 80 proc. rozpuszczalnego w kwasie cytr.

Wszelkie superfosfaty 16 do 20 proc. **Mączki kostne preparowane i parzone** z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa **analizy kontrolnej** po cenach najtańszych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie.

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernest Bahlsen w Krakowie.

Biuro dla zamówień, ul. Karmelicka l. 21.

Rok założenia 1789

Jedyna Krajowa Fabryka

Świec i blicharnia wosku

Fryderyka Schubutha i Spółki

Lwów, Rynek l. 45 poleca:

Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie malowane. Kwiaty do świec, kwiaty ołtarzowe. Główny skład świec „APOLLO". Cenniki szczegółowe wysyłamy na żądanie.



PARKIETY

i

Posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca

fabryka parowa

BRACI WCZELAK

WE LWOWIE.



MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy poświęcony nowościom muzycznym naszych i zagranicznych kompozytorów. Zamieszcza utwory klasyczne, salonowe, wyjątki z oper i tańce, na fortepian, skrzypce i do śpiewu.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.,** (4 kor.) półrocznie **4 złr.,** (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana" dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)

Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9.

REDAKCYA

Tygodnika Mód i Powieści

WSPANIALE ILLUSTROWANEGO PISMA DLA KOBIET

Rozszerzyła objętość pisma

Wprowadziła ważne ulepszenia w dziale mody

dodaje do każdego numeru oprócz arkuszy strojów kobiecych, także

Kolorowaną planszę mód

oraz niezależnie od arkuszy z krojami i wzorami robót kobiecych

Formę z bibułki

(ilekroć moda przyniesie zasadniczą zmianę w kroju sukien).

Stała rubryka: „Poradnik dla kobiet" obejmie: Informacye z dziedziny hygieny; Dział pedagogiczny; Informacye dotyczące pracy dostępnej kobiecie; Dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego, wreszcie część kulinarną.

Dział literacki: Belletrystykę; Sprawozdania krytyczne; Ruch umysłowy; Kwestye społeczne; Postęp wiedzy Kroniki miesięczne i obszerne korespondencye.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

Warunki prenumeraty:

we Lwowie		w Galicyi z przesyłką:	
kwartalnie . .	3 kor.	kwartalnie	3 kor. 60 hal.
półrocznie . .	6 „	półrocznie	7 „ 20 „
rocznie .	12	rocznie .	14 „ 40 „

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis ekspedycya

Przybory do krawieczyzny **Aplikacye Koronki Taśmy, Guziki Podszewki** w wielkim wyborze poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.

SASKIE **POŃCZOCHY i SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

„Le Figaro"
„Gil Blas"
„Le Journal"
każdego dnia
„Le Journal pour tous"
„Gil Blas illustré"
każdego tygodnia

do nabycia w biurze gazet i ogłoszeń

St. Sokołowskiego

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 9.

Przez czas kąpielowy przyjmuje również abonament na wymienione pisma na każdy przeciąg czasu i do każdej miejscowości.

Kurjer kolejowy

zawiera:
Najdokładniejszy rozkład jazdy dla Galicyi i Bukowiny
Wszelkie połączenia z zagranicą i do miejsc kąpielowych
Ceny biletów jazdy
Mapę sytuacyjną
Dział informacyjny
etc. etc.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników, trafikach.

Cena 12 cnt.

Biuro dzienników Sokołowskiego

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

MORELE (Aprykozy)

codziennie świeże, rwane, wybrane w 5cio kilowych **koszach za 1 złr. 80 ct** franco z opakowaniem wysyła za zaliczką

D. Gottfried

w Zaleszczykach.

PŁYN

przeciw poceniu się nóg

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem K. 1·40 hal.

JAN MICHNIK

w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, Lwów plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych: okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. Naprawy najtaniej i najrychlej. Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza